

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

<p>KINO-TEATR</p> <h2>Czary</h2>	<p>DZIŚ! Największa sensacja sezonu. Niebezpieczna para międzynarodowych złodziei w wybitnym filmie Paramountu</p> <h2>NIEBEZPIECZNA Piękność</h2> <p>„Niebezpieczna piękność” to wielki film kryminalny, pełen niezmiernie dowcipnych sytuacji i momentów wielkiego napięcia!</p>	<p>W rolach głównych</p> <p>GERTRUDA MICHAEL i PAUL CAVANACH</p>	<p>Początek o godz. 6, w niedziele i święta o godz. 4 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe</p>
----------------------------------	--	--	---

Ustąpienie prezydenta Volkstagu gdańskiego

Sen. v. Wnuck wystąpił również z partji narodowo-socjalistycznej

GDANSK. Dotychczasowy prezydent Volkstagu von Wnuck złożył swój mandat do Volkstagu, występując równocześnie z partji narodowo-socjalistycznej. Hans von Wnuck przestał tamsamem być prezydentem Volkstagu.

Jak wiadomo, z początkiem bieżącego tygodnia złożył von Wnuck, który do niedawna jeszcze był jed-

P. Prezydent R. P. na Wystawie Budowlanej B. G. K.

Wczoraj o godz. 17.30 przybył na wystawę budowlano-mieszkaniową Banku Gospodarstwa Krajowego na Kole P. Prezydent R. P., w otoczeniu szefa kancelarii cywilnej dr. Świeżawskiego, szefa gabinetu wojkowego płk. Głogowskiego, wicewojewody Jurgielewicz i adiutantów.

Przy wejściu na wystawę powitał P. Prezydenta R. P. prezes BGK. gen. dr. Górecki, dyr. BGK. Garbuśński oraz członkowie komitetu wystawy.

Delegacja polska do rokowań gospodarczych z Niemcami przybyła do Berlina

BERLIN. Dziś rano przybyła tu delegacja polska, która prowadzić będzie rozmowy gospodarcze z Niemcami.

W godzinach południowych dyrektor Sokolowski przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha.



Kilku Nowach

— Łódź rybaczka z 6-ma rybakami uległa katastrofie na wysokości przylądka Finister (Francja). Trzech rybaków utonęło.

— 5. poseł komunistyczny do sejmiku pruskiego Wilhelm Kasper został przez trybunał ludowy w Berlinie skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Kasper był jednym z najaktywniejszych przywódców partji komunistycznej na obszarze Niemiec.

— Wielki huragan i powódź na wyspie Kiu-Szui, spowodowały śmierć 19 osób, 200 domostw uległo zniszczeniu, a 8000 zostało zatopionych.

— W Rostowie nad Donem technik Kolesnikow z żoną obłąkali wrzaskiem i pobili 15-letniego komсомола-żyda, organizatora muzeum bezbożnego w zamkniętej cerkwi, w której Kolesnikow był członkiem rady cerkiewnej.

— W Tadżykistanie (ZSRR) pomorskim dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Z powodu zerwania komunikacji telegraficznej i telefonicznej szczegółów brak.

DZIŚ! Największa sensacja sezonu. Niebezpieczna para międzynarodowych złodziei w wybitnym filmie Paramountu

NIEBEZPIECZNA Piękność

„Niebezpieczna piękność” to wielki film kryminalny, pełen niezmiernie dowcipnych sytuacji i momentów wielkiego napięcia!

Drugi polski transatlantyk M/S „Batory” spuszczonej zostanie na wodę 3 lipca

Dn. 3 lipca odbędzie się w stoczni w Monfalcone pod Triestem uroczystość wodowania m/s „Batory”, drugiego polskiego transatlantyku z serii 2-eh statków, które zostały zamówione we włoskich stoczniach. M/s „Batory” jest siostrzanym statkiem m/s „Piłsudski”, który dn. 27 sierpnia wyruszy w podróż z Triestu do portu Gdyni.

Na uroczystość wodowania wyjeżdżają do Monfalcone przedstawiciele rządu w osobach pp. wiceministra przemysłu i handlu dr. Franciszka Doleżala oraz wiceministra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego. Poza tym w uroczystości wezmą udział pp. Możdżeński, dyrektor departamentu morskiego M. P. H., Wacław Szuyski, prezes Rady nadzorczej Tow. Gdynia —

Ameryka, linje żeglowne S. A., Aleksander Leszczyński, dyrektor naczelny T-wa Gdynia — Ameryka, linje żeglowne, S. A., Aleksander Jackowski, radca M. P. H., inż. Bagniewski, radca M. P. H., prof. Lech Niemojewski, inż. Brukalski, Stefan Porayski, dyrektor „Lloyd Triestino”.

Na matkę chrzestną nowego statku została uproszona p. Jadwiga Barthel de Weydenhal, znana działaczka społeczna, bojownicza o niepodległość Polski, delegatka F.I.D.A.C-u i członkini wielu instytucji społecznych.

M/s „Batory” jest drugą z kolei polską jednostką morską, stanowiącą ostatni wyraz współczesnej techniki okrętowej. Jego pojemność wynosi 15.000 ton rej. Co do wielkości będzie on dwukrotnie przewyższał statek „Polonia”. Ilość miejsc na statku wynosi 773. Prędkość nowego statku wynosić będzie 18 węzłów, t. zn., że przestrzeń między Gdynią a N. Yorkiem przebędzie on w ciągu 8 i pół dnia. M/s „Batory” będzie gotowy w lutym 1936 r. i zostanie skierowany na linię amerykańską Tow. Gdynia—Ameryka, linie żeglowne S. A.

Dwa nowe motorowce m/s „Piłsudski” i m/s „Batory” zwiększają tonaż polskiej floty handlowej w stosunku do stanu obecnego o ok. 50 procent, podnosząc go w liczbach absolutnych do 100.000 tr. br.

Pół miliona dolarów na gmach ambasady U.S.A. w Warszawie

WASZYNGTON. — Republikanin Fish wniósł w Izbie reprezentantów projekt ustawy o kredycie w wysokości 500.000 dolarów na budowę gmachów ambasady i konsulatu St. Zjednoczonych w Warszawie.

Uzasadniając swój wniosek, Fish podkreślił zasługi, położone przez

objął zastępczo pierwszy wiceprezydent Landrat Andres, członek partji narodowo-socjalistycznej.

(Dalszy ciąg depesz gdańskich na str. 2-ej).

Pańskiego i Kościuszkę podczas wojny o wolność, i zaznaczył, że wzniesienie gmachu przedstawicielstwa dyplomatycznego w Warszawie będzie aktem przyjaźni w stosunku do Polski i wyrazem znaczenia placówki warszawskiej.

Anglja odmówiła żądaniu Francji

w sprawie ujawnienia programu rozbudowy floty niemieckiej

LONDYN. Po powrocie min. Edena z Paryża wyszła na jaw pewna sprawa, dotycząca angielsko-niemieckiego układu morskiego.

Przed zakończeniem rokowań w Londynie von Ribbentrop zażądał od delegacji brytyjskiej zobowiązania, że program morski Niemiec, zakomunikowany przez delegację niemiecką w Londynie, pozostanie ściśle tajemnicą między Niemcami a W. Brytanią i nie może być ujawniony trzeciemu państwu.

Gdy rząd brytyjski zwrócił się do Francji z zaproszeniem ekspertów morskich do przybycia do Londynu, Francuzi zażądali ujawnienia dokładnego programu morskiego Niemiec. Francja mogłaby w ten sposób opracować własny program roz-

budowy swej floty wojennej na podstawie znajomości planu niemieckiego. Strona brytyjska odmówiła żądaniu francuskiemu, wysuwając propozycję kompromisową, polegającą na tym, że gdy eksperci francuscy przybędą do Londynu i przedstawią swój program, wówczas równocześnie ujawniony będzie program rozbudowy floty wojennej Niemiec. Takie postawienie sprawy przez W. Brytanię spotkało się ze sprzeciwem Laval'a i rząd francuski zdecydował narazie odmówić żądania wystania do Londynu ekspertów morskich.

Rozmowy Laval'a z Edenem nie posunęły tej sprawy narazie naprzód.

Stanowisko Niemiec w sprawie

nieujawniania programu morskiego daje się wytłumaczyć w następujący sposób: Niemcy obawiają się, że w razie zaznajomienia Francuzów z ich planem zbrojeń morskich, rząd francuski przedstawi w Londynie własny program budowy, znacznie przewyższający program niemiecki, a Niemcy wtedy będą związane stosunkiem 35 proc. wobec tonażu brytyjskiego, nie będą mogli już zmienić swego planu. Z tego też względu Niemcy nie sprecyzowały jeszcze swego programu w ostatecznej formie nawet przed W. Brytanią, zastrzegając sobie udzielenie definitywnej odpowiedzi dopiero po ponownym porozumieniu się z Hitlerem.

Uroczystości morskie we Francji

z okazji koncentracji floty wojennej

PARYŻ. W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Brest dwudniowe uroczystości morskie z okazji koncentracji floty wojennej. Z Paryża przybył minister marynarki wojennej Pietri, szereg wyższych oficerów, przewodniczący i wiceprzewodniczący komisji marynarki Izby deputowanych i senatu oraz szereg dziennikarzy.

Minister Pietri po uroczystym powitaniu przez wojskowe władze

morskie udał się przedewszystkiem na wzięcie budowy nowego pancernika „Dunkerque” o wyporności 22.000 ton, który w dniu 15 września zostanie spuszczonej na wodę.

Wstępem do uroczystości było przemówienie ministra Pietri na śniadaniu w prefekturze miasta Brest. „W niemiecko-angielskim układzie morskim — mówił minister — nie zdziwiło nas tyle dozbrojenie Niemiec, co łatwo można by-

ło przewidywać, ile pospieszna zgoda Anglii w przyznaniu Niemcom warunków, które pozwalają nam wątpić nietylko w jej przyjaźń, lecz tradycyjną ostrożność”. Mówca wskazał następnie, że to nagle czterokrotne powiększenie tonażu floty niemieckiej może zmusić Francję do podjęcia nanowo polityki zbrojeń morskich a przedewszystkiem uzupelnienia w dziale statków liniowych.

Stan oblężenia w Pekinie

LONDYN. — Z Tokio donoszą: W Pekinie ogłoszono dziś nad ranem stan oblężenia, wobec możliwości rozruchów ze strony wojsk chińskich.

Wojska japońskie poczyniły sto-

sowne zarządzenia celem utrzymania spokoju.

PEKIN. W godzinach południowych zniesiono stan oblężenia, wprowadzony dziś rano po uwięzieniu przywódców rewolty,

SZANGHAJ. W Pekinie ogłoszono został ponownie stan oblężenia. Według zeznań aresztowanych do miasta zakradło się około 30 zbuntowanych żołnierzy w cywilnym przebraniu.

56 st. w słońcu na Helu Burze nad Grodnem i Wołkowyskiem

JASTARNIA. Upał na mierzei helskiej jest niebywały. Na wydmach od strony południowej temperatura przekracza 56 st. w słońcu a na plaży w pobliżu wody dochodzi do 40 st. Temperatura morza wynosi 26 st.

GRODNO. W dniu 27 b. m. przeszła nad Grodnem i okolicą huraganowa burza.

Silny wicher uszkodził wiele gmachów w mieście oraz zniszczył park miejski, gdzie legły pokotem olbrzymie, przeszło-stuletnie lipy i klony.

Burza zatrzymała również pociąg osobowy, zdążający z Warszawy do Wilna między stacjami Grodnem a Porzeczem, mianowicie wicher powalił sosny i przewody telegraficzne na szyny, jednak służba kolejowa szybko usunęła przeszkody i pociąg nadrobił opóźnienie, przybywając do Wilna w przepisany czas.

SŁONIM. W dniu 27 b. m. o godzinie 18-iej przeszła nad Wołkowyskiem i okolicą silna wichura, która pozrywała szyldy i połamała drzewa.

W Krzemienicy podczas burzy od uderzenia pioruna spłonęło 3 zabudowań, w tej liczbie budynek pocztowy.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „**RUM - BA**” Z ŁODU RYBINSKIEGO

Samodzielność czy samobójstwo?

Zły użytek uczynił Gdańsk z nazwy, którą posiada, — nazwy Wolnego Miasta. Cała jego polityka gospodarcza jest właśnie niewolna. Dla nieuprzedzonego widza bowiem jest rzeczą jasną, że katastrofa gospodarki gdańskiej — finansowa, ekonomiczna i walutowa — wynika z braku samodzielności. Tragicznym jest, że władze gdańskie, we dług swego mniemania, stoją na straży tej samodzielności, że w imię jej ponoszą ofiary.

Tymczasem wiadomo, że wszystko, co władze te uczyniły w zakresie gospodarczym i finansowym, było tylko naśladowaniem tego, co się działo w Rzeszy Niemieckiej, — naśladowaniem oplakanym. Linie polityki gospodarczej, które po trafi wytknąć sobie organizm potężny, jakim są Niemcy, stanowią właściwie nikle, rwące się nitki, jeśli je napina twórczo tak drobny i wąty, jakim jest Gdańsk. Takie naśladowanie może być jedynie iluzją, stracją do znanej opowieści o żabie, która wysuwała łapę, gdy kuto konia.

Trzymał się tej linii Gdańsk w warunkach, które nakazywały mu zarówno ze stanowiska rozumu, jak i interesów, obrać zupełnie inną drogę. Jest przecież Wolne Miasto częścią obszaru celnego polskiego, port gdański jest portem polskim — żyć i rozwijać się może tylko dzięki zaplecziu polskiemu, zaopatrywać się Gdańsk musi w surowce, artykuły spożywcze i wyroby gotowe — w Polsce. Zdawałoby się, że życie gospodarcze gdańskie powinno oprzeć się na tych samych zasadach przewidzianych, co życie gospodarcze Polski.

Tymczasem, wbrew oczywistości, Gdańsk obrał drogę złudnej samodzielności, samodzielności niewolnej, naśladowczej i — ponieważ kłócącej się z rozumem — zubożającej.

Utrzymywał wysoki standard życia, wysokie płace i inne koszty, zachowywał liczny i drogi aparat administracyjny, prowadził kosztowne roboty publiczne, nie dbał ani o równowagę bilansu płatniczego, ani o równowagę budżetu publicznego. Gdy Polska szła drogą deflacji, on, z wzrokiem utkwionym w Rzeszę, starał się wiernie stosować u siebie wzory inflacyjne.

Oczywiście, że rachunek ten był zgóry deficytowy. Ale niedobór pokrywała, póki mogła, Rzesza Niemiecka. Kiedy jednak sama znalazła się w trudnościach, nie tylko cofnęła subsydia, ale przestała płacić Gdańskowi swe zobowiązania, zaczęła zaś przez oddziały swych banków wycofywać kredyty.

Zasłепienie władz gdańskich było tak wielkie, złudzenie, że bronią swej samodzielności, tak zupełne, że, kiedy ludność w panicznym strachu wyzywała się guldenu gdańskiego, jako pieniądza zrujnowanego, władze te z oburzeniem piętnowały to, jako występłą spekulację i zamach na niemieckość.

Nie chciały one widzieć prostej, jasnej, naturalnej drogi współpracy z Polską. W zaciętości, w zamroczonym poczuciu obowiązków i własnego interesu, złamały one umowy z Polską i zburzyły nieodzowne warunki codziennej swej pracy. Zaprowadziły na terenie Wolnego Miasta przymusowe ograniczenia dewizowe, naśladowując w tem, zresztą powierzchownie, Rzeszę Niemiecką. Bo, gdy Rzesza nie była związana umową, która jej wprowadzenia reglamentacji zakazywała, i gdy Rzesza reglamentacji tej użyła, jako środka w celu niezapłacenia swych długów zagranicznych, Gdańsk wprowadził reglamentację dewizową przez pogwałcenie umów i przeciw własnej ludności, własne mu interesowi i przeciw współpracy z Polską.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby władze gdańskie nie zdawały sobie sprawy, że zaraza nie mogłaby

doszczętniej opustoszyć portu gdańskiego, niż to uczyni reglamentacja dewizowa. Któryż to polski importer czy eksporter będzie chciał korzystać z usług portowych Gdańska, gdy będzie zmuszony odbywać kwarantannę w Devisenstelle przy Bank von Danzig? Który z polskich importerów czy eksporterów zawieść i rozwikływać będzie w Gdańsku swe zamorskie transakcje handlowe, jeśli na nich leżeć będzie ręka Devisenstelle? A co się stanie z wolnym obrotem towarowym mię-

ski na umowie. Nie ulega wątpliwości, że nasze czynniki rządowe uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby w stosunkach gospodarczych polsko-gdańskich zapanowała atmosfera ładu i wolność nieskrępowanych obrotów towarowych. Należy przecie uniknąć sytuacji, która automatycznie może się wyrodzić, że Gdańsk siłą rzeczy, będąc unikany przez polskie koła gospodarcze, ulegnie — zabójczej izolacji.

ab.

Uzupełnienie przepisów o reglamentacji dewizowej w Gdańsku

Senat gdański wydał rozporządzenie, uzupełniające dotychczasowe przepisy o przymusowej gospodarce dewizowej.

W myśl nowego zarządzenia Bank Gdański i banki dewizowe mają prawo żądania od wszystkich zgłaszających się do nich firm i osób informacji, pod przysięgą, lub przedłożenia ksiąg handlowych. Banki nie mogą uzyskanych informacji handlowych podawać do wiadomości innych władz. Wyjątek od tego postanowienia jest zrobiony dla wykreślenia przeciwko przepisom dewizowym, co natychmiast należy przekazywać władzom policyjnym lub sądowym.

Nowe rozporządzenie rozszerza również pojęcie dewiz na weksle i czek, płatne w Gdańsku, lecz opiewające na waluty obce. Według nowego rozporządzenia, nabywanie dewiz w drodze postępowania przymusowego równoznaczne jest z ich zakupem.

Za rozporządzenie dewizami uwa-

żane będzie według nowych przepisów: 1) ustalenie ściśle określonego terminu płatności należności, opiewających w walucie obcej, jeśli poprzednio znajdowały się one na rachunku otwartym, 2) ustalenie długiego terminu wymówienia należności, dla których obowiązywał poprzednio termin krótszy. Rozporządzenie nie zabrania przedłużenia terminu należności tego rodzaju, jeśli uzgodnione zostaną poprzednio terminy wymówień.

Rozporządzenie nakłada obowiązek na sprowadzających z zagranicy towary, przeznaczone do spożycia wewnętrznego, aby przed zakupieniem tych towarów uzyskali na to zgodę centrali dewizowej.

Pod zakaz przekazywania pieniędzy zagranicę podpada wręczanie dewiz, złota, lub metali szlachetnych obcokrajowcom na terenie W. Miasta.

Bankom dewizowym wolno jest pobierać przy transakcjach dewizowych opłaty manipulacyjne.

GDANŃSK. — Prezes sądu gdańskiego przesłał gdańskiemu notariuszom na piśmie polecenie, aby nie sporządzali z powodu niedotrzymania klauzuli waluty — protestów weksli, płatnych w złotych polskich jeśli akceptanci wyrazili gotowość uiszczenia sumy wekslowej w guldenach gdańskich.

Jak wiadomo, polskie banki w Gdańsku, opierając się na postanowieniach art. 194 umowy warszawskiej, odmawiały przyjmowania guldenów gdańskich przy wykupie weksli płatnych w złotych.

Obecnie gdańska centrala dewizowa idąc za przykładem prezesa sądu, zawiadomiła banki polskie w Gdańsku, że nie będzie przydziałać dewiz na wykup weksli, płatnych w walucie polskiej. Podania osób i firm, które posiadają walutę polską starać się będą o pozwolenie na uiszczenie zobowiązań wekslowych w złotych polskich — załatwiane będą indywidualnie.

Ograniczenia w taryfie kolejowej

dla przejazdów i przewozów między w. m. Gdańskiem a stacjami polskimi

W Dzienniku Ustaw R. P. oraz w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych ukazały się rozporządzenia, dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfach osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozów pomiędzy stacjami kolejowymi, położonymi w Polsce i Wolnym

Mieście Gdańsku. W ruchu osobowym ograniczono wydawanie biletów ze stacji gdańskich do stacji, leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko do stacji: Gdynia, Tezew, Skarszewy, Kokoski i Kartuzy. Osoby, jadące dalej, będą musiały nabywać na

tych stacjach nowe bilety. W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek, idących z Polski do Wolnego Miasta Gdańska, przymus opłacania przewozowego zgóry, w kierunku zaś odwrotnym zawieszono opłacanie zgóry tych należności.

Wizyta szefa francuskiego sztabu generalnego w Rzymie

reakcją na układ morski angielsko-niemiecki

RZYM. Tutejsze koła francuskie informują, że bawił w Rzymie w ciągu dwóch dni szef francuskiego sztabu głównego gen. Gamelin.

Podczas swego pobytu w Rzymie gen. Gamelin odbył dłuższą naradę wojskową z włoskim szefem sztabu głównego marszałkiem Badoglio.

Ponadto gen. Gamelin przyjął, był również przez Mussolinięgo.

Wizyta gen. Gamelin w Rzymie, która trzymana była w najściślejszej tajemnicy, wywołała w tutejszych kołach prasowych bardzo duże wrażenie. Zdaniem kół francus-

kich, wizyta ta jest reakcją na układ angielsko-niemiecki w sprawie zbrojeń morskich. Wizyta gen. Gamelin, zdaniem kół francuskich, oznacza wzmocnienie współpracy wojskowej między Francją a Włochami.

Ustawa o organizacji narodu francuskiego w czasie wojny

PARYŻ. — W dniu wczorajszym w Izbie Deputowanych rozdano tekst projektu ustawy o „organizacji narodu w czasie wojny”. Projekt ten, zaakceptowany przez Najwyższą Radę Obrony Narodowej, ma na celu zorganizowanie przez naród na wypadek konfliktu wojennego w jaknajszerszym czasie wszystkich możliwych środków obrony narodowej.

Artykuł pierwszy projektu, zawierający zasady ogólne, przewiduje, iż użycie wszystkich zasobów narodowych staje się również legalne z tego samego tytułu, co i mobilizacja

wojskowa.

Artykuł drugi przewiduje wyzyskanie zarówno materiału ludzkiego, jak i wszelkich źródeł bogactw narodowych. Wszyscy Francuzi płci męskiej, w myśl tego artykułu, mogą być powołani bez prawa do żadnego odszkodowania. Jeśli chodzi o użycie dóbr poszczególnych obywateli projekt przedewszystkiem przewiduje świadczenia drogą dobrowolną, w razie zaś braku zgody, świadczenia przymusowe.

Artykuł trzeci omawia przystoso-

wanie władz publicznych do nadzwyczajnych warunków wojennych.

Projekt ogranicza się tylko do ogólnego wytyczenia ram. O ile chodzi o stosunek między rządem a naczelnym dowództwem postanawia, iż w rękach rządu jest ogólne kierownictwo wojny, a w rękach naczelnego dowództwa kierownictwo operacyj wojennych. Szczegółowe rozwiniecie tego zagadnienia przeprowadzone będzie w miarę rozwoju wypadków drogą poszczególnych dekretów.

Izba Deputowanych przeciw zasadzie proporcjonalności wyborów

PARYŻ. Komisja izby deputowanych do spraw ordynacji wyborczej obrała większością 17 przeciw 8 na referenta dep. Mistlera, radyk-

przeciwko Brackemu, socjaliście, autorowi projektu reformy wyborczej, opartego na zasadzie propor-

cjonalności. W ten sposób większość komisji wypowiedziała się przeciw projektowi.

Przyjęcia na Zamku

P. Prezydent R. P. przyjął dnia 26 b. m. posła polskiego w Bernie p. Modzelewskiego, którego następnie zatrzymał na śniadaniu.

P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj b. szefa Sztabu Głównego gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego.

P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj prezjum Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w następującym składzie: p. Kratowska Julja, Matuszewska Mija, Matuszewska Marja, Bogaczewska Zofja.

W dniu wczorajszym przyjął również P. Prezydent delegację Fidaczu żeńskiego w następującym składzie: pp. Sujkowska, Bartelówna, Wittakówna, Wanda Dreszerowa-Statlerówna.

Uroczyste powitanie ks. kardynała Hlonda w Lublinie

LUBLANA. Długo i z wielką starannością przygotowywane przyjęcie ks. kardynała Hlonda jako specjalnego legata papieskiego w Jugosławii, było od granicy jugosłowiańskiej aż do Lublany, nadzwyczaj uroczyste.

Pierwsze uroczyste powitanie miało miejsce na granicy w Mariborze gdzie oczekiwały dostojnego gościa masy ludności miejscowej oraz przedstawiciele władz. W serdecznych słowach powitał kardynała najprzód przedstawiciel rządu jugosłowiańskiego ban dr. Puc. Na stopnie w imieniu duchowieństwa miejscowego biskup Mariboru Tomazic. Z kolei przemawiali komendant miasta oraz burmistrz, wreszcie prezes komitetu przyjęcia, który podkreślił specjalnie radość narodu jugosłowiańskiego, że Ojciec Święty mianował swoim legatem właśnie prymasa bratniej Polski. Najbardziej serdeczne i uroczyste powitanie na cześć kardynała Hlonda miało miejsce w Lublinie, gdzie stutysięczna rzesza publiczności zgromadziła wyjątkowo imponującą manifestację, tworząc gęste szpalery od dworca przez całe miasto aż do katedry.

Częstochowa pożegnała gen. Stachiewicza

CZĘSTOCHOWA. — Dziś korpus oficerski 7 dywizji piechoty i społeczeństwo m. Częstochowy uroczysto pożegnało b. dowódcę 7 dywizji piechoty, a obecnie szefa Sztabu Głównego gen. Wacława Stachiewicza.

Wypowiedzenie umów zbiorowych

w przemyśle górnośląskim

KATOWICE. Związek pracodawców wypowiedział na 30-go września r. b. umowę taryfową dla robotników kopalni węgla, koksowni kopalnianych i fabryk brykietów oraz umowę taryfową dla kopalni rudy ołowianej i cynkowej.

Wobec wypowiedzenia już poprzednio umów zbiorowych w przemyśle hutniczo-metalowym, wypowiedziane zostały w ten sposób przez Związek pracodawców wszystkie umowy zbiorowe dla całego przemysłu górniczo-hutniczo-metalowego na Górnym Śląsku. Wypowiedzenie prowadzi do zmiany postanowień o urlopiach robotniczych.

Jednocześnie Związek pracodawców wyznaczył pertraktacje na dzień 1-go lipca. W związku z powyższym przybył dziś do Katowic główny inspektor pracy inż. Klott, który odbył rozmowę z delegatami związków zawodowych, a następnie z przedstawicielami pracodawców (PAT).

NASTĘPNY NUMER „KURJERA POLSKIEGO” UKAŻE SIĘ W PONIEDZIAŁEK DN. 1 LIPCA R. B.

Przy akompaniamencie pomruków lewicy i prawicy Laval podejmuje dzieło reformy finansów

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

Paryż, w czerwca



mówią że...

...w związku z okresem wakacyjnym wszystkie prawie teatry stołeczne przygotowują operetki lub komedje muzyczne. I tak Opera przygotowuje ciesząc się przez kilka lat w Paryżu olbrzymim powodzeniem operetkę „Rose Marie” a Teatr Polski zamierza wystawić komedje muzyczną z Bodą. W ten sposób jako jedyny bodaj teatr reprezentujący dramat pozostanie w okresie letnim Teatr Narodowy.

Pismo min. W. Jędrzejewicza do wdowy po prof. Askenazym

Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz wystosował do wdowy po prof. Askenazym następujące pismo:

„Wielce Szanowna Pani. Wyrażam Pani moje najgłębsze współczucie z powodu niepowetowanej straty, poniesionej przez śmierć Jej nieodżałowanej pamięci Męża, profesora dr. Szymona Askenazego. Śmierć ta okrywa żałobą nie tylko Uniwersytet Warszawski, którego Zmarły był profesorem honorowym lecz także całą naukę polską. Dzieła Jego, w których, łącząc piękno formy z gruntowną znajomością źródeł, wskrzeszał wielkie postacie i pamiętnie chwile przeszłości, pozostaną trwałą ozdobą naszej literatury i wspaniałym dorobkiem naszej historjografji“.

Oficerowie marynarki polskiej w Berlinie

BERLIN. Dziś rano przybyła do Berlina delegacja 5-ciu oficerów marynarki polskiej z komandorem Frankowskim na czele.

Delegację przywitani na lotnisku kpt. Buerkner ze sztabu naczelnego dowódcy marynarki niemieckiej oraz zastępca attache wojskowego ambasady R. P. w Berlinie kpt. Steblik.

Oficerowie polscy złożyli wizytę ministrowi wojny gen. Blombergowi oraz naczelnemu dowódcy niemieckiej marynarki wojennej admirałowi Raederowi.

W południe nastąpiło złożenie wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

BERLIN. Prasa niemiecka podaje obszerny opis pobytu oficerów polskiej marynarki w Berlinie, pod kreślając z uznaniem fakt oddania hołdu przez przedstawicieli polskiej siły zbrojnej u grobu Nieznanego Żołnierza. „Setki ludności berlińskiej — pisze komunikat oficjalny — były świadkami tego skromnego hołdu dla bohaterów, złożonego przez przedstawicieli zaprzyjaźnionego narodu“.

Wyciąg kolarski do Morza Polskiego

OLECKI PIERWSZY W GDYNI

GDYNIA. — Dziś wyruszyło ze Starogardu do Gdyni 34 zawodników, biorących udział w wyciągu do morza polskiego.

Na metę w Gdyni pierwszy wpadł Olecki (Iskra), który przebył etap Starogard — Gdynia w czasie: 5:01:51,8, 2) Kiełbasa — 5:01:52, 3) Lipiński — 5:01:52,2.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Kiełbasa w ogólnym czasie 17:19:19,4, 2) Napierała — 17:20:01,4, 3) Lipiński — 17:24:16,8.

CHORA WĄTROBA

rujnuje organizm. Skutecznie pomaga w tych niedomaganiach SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych.

Wewnętrzna sytuacja Francji jest w chwili obecnej niewątpliwie bardzo pogmatwana. Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że w kraju tym, w chwilach nieraz dla państwa najbardziej decydujących, wybucha przesilenie; organizm zaś tego państwa wstrząsy takie lekko stosunkowo przetrzymuje. Więc i tym razem trudno było specjalnie przejmować, że w okresie najpoważniejszych zmagania Francji na terenie międzynarodowym, państwo to weszło w okres dość długotrwałego przesilenia. Nie o to jednak idzie. Przyczyny są głębsze i chodzi o to, czy przesilenie to nie jest też już jednym z symptomów pewnego głębszego procesu, którego początek przypadłby na luty ubiegłego roku.

SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY

Wypadki w lutym r. 1934 uchodziły w opinii publicznej Francji za bardzo poważny sygnał ostrzegawczy. Rząd b. prezydenta Doumergue'a usiłował wysnuć z tego konsekwencji w kierunku pewnych prób wewnętrznej przebudowy ustroju francuskiego. Z chwilą jednak, kiedy się pokazało, że Francja otrząsnęła się z lutowej paniki, grzecznie pożegnano papę Doumergue'a, a do steru doszedł typowy rząd republikański Flandin'a, który w gruncie rzeczy wyrzekł się wszelkich myśli o reformie ustroju politycznego we Francji. Usiłowania Flandina szły w kierunku naprawy finansów francuskich i wzmocnienia międzynarodowej pozycji Francji. Wszystko byłoby dobrze, gdyby orgje spekulacji nie zachwiały pozycji owego premiera i nie doprowadziły do przesilenia rządowego.

W czasie rządów Doumergue'a zaczęło się we Francji dawać odczuwać coraz bardziej pragnienie pewnego uproszczenia bardzo zawiłych stosunków partyjnych. Już właściwie Doumergue konsekwentnie do tego dążył, ażeby Francja dzieliła się na dwie wielkie partje: na prawicę i lewicę, między którymi to partjami ta najbardziej francuska, czyli radykalna, utrzymywałaby równowagę. Takich rzeczy nie można oczywiście sztucznie tworzyć. Ale cała ewolucja we Francji idzie właściwie dzisiaj w tym kierunku.

KOMUNISCI... PATRIOTAMI

Konsolidacja lewicy francuskiej dokonała się pod wpływem rokowań francusko-sowieckich. Ten jednolity socjalistyczny front lewicowy, to jeden z ciekawszych paradoksów współczesnego życia politycznego Francji. Na komendę Stalina, który jest przecież wielkim patriotą sowieckim, stali się nagle komuniści francuscy wielkimi francuskimi patriotami. Słowo „patriotyzm“ ma jednak w tym związku sens dosyć osobliwy i specjalny. Znaczą mianowicie tyle, co militarizm. Wiadomo, że komuniści francuscy za jeden z głównych celów swojej roboty wybrali sobie demoralizację armji francuskiej i że robotę tę przeprowadzali bardzo systematycznie. Również i w tym kierunku szła ich praca, ażeby zmobilizować opinię publiczną przeciw zbytniemu rozrzedzeniu zbrojeń francuskich. Obecnie zakazał im Stalin tej roboty. Niedługo, a komuniści francuscy staną się najbardziej zaciętkimi militarystami. Jest więc ten cały wspólny lewicowy front francuski w gruncie rzeczy czemś dosyć dziwnym, ale jakkolwiekby oceniać jego trwałość i spistość, w wyniku ostatnich narad w Mülhuzie stanowi on dzisiaj pewien zwarty odcinek frontu politycznego we Francji.

„KRZYŻ OGNISTY“

i „CZERWONA MILICJA“

Ta zorganizowana dziś lewica i lewicowe elementy centrum repu-

blikańskiego z niepokojem patrzy na skrajną prawicę, która organizuje się coraz silniej w formie jednak odrębnej od systemu partyjnego. Ten rozrost prawicowych Lig coraz bardziej niepokoi „zjednoczoną lewicę“. Właśnie usiłowano przeciw nowemu premiera do muru i zażądać od niego dyskusji na temat wypadków z dnia 6 lutego 1934 r. (Może kiedyś się pokaże w jakiejś historii ewolucji czy rewolucji francuskiej, że data ta ma większe znaczenie niżby się wydawało. Ale mniejsza o prorocztwa). Partje lewicy chciały z dyskusji tej uczynić płaszczyznę ataku na rząd za jego zbyt tolerancyjne stanowisko wobec rozrostu Lig. Jednak w łonie grup lewicowych, czy też lewicowo-nastrojonych radykałów, przeważało przekonanie, że wszczynanie takiej dyskusji równałoby się poprostu możliwości rozpetania nowego przesilenia. I dlatego do dyskusji tej ostatecznie nie doszło. Laval zagroził zamknięciem Izby. Wprawdzie więc do niczego nie doszło, ale ten epizod pokazał jak bardzo, pod popiołem chwilowego budżetowego pokoju wewnętrznego, tleją polityczne namiętności.

Warto może przypomnieć, jaka była rzeczowa podstawa tej lewicowej inicjatywy. Gabinet Flandina wystąpił z projektem rozbrojenia

Lig, zarówno lewicowych jak i prawicowych. To stało się właściwie powodem, iż ostatecznie prawica podstawiła mu nogę. Przywódca najpotężniejszej organizacji, a mianowicie t. zw. „Krzyża Ognistego“ (Croix de Feu) plk. de la Rocque, oświadczył, że jego Liga nie posiada bronii, więc się propozycji lewicy wcale nie obawia, jednak siła tej organizacji nie tkwi bynajmniej w tem czy jej członkowie noszą broń czy nie. Nawet przeciwnicy faszystowskich poczynań we Francji uważają tę organizację za najpotężniejszą przeciwwagę wobec t. zw. czerwonej milicji, uzbrojonej co prawda tylko w kije — ale ostatecznie nigdy nie wiadomo, co ci członkowie milicji mają w kieszeniach.

ZNAMIENNY WYBÓR

P. CHIAPPE

Na tle tych zmagania się między zorganizowaną we Francji prawicą a zbrojącą się lewicą, specjalnego znaczenia nabiera sprawa wyboru b. prefekta policji Chiappe'a na prezydenta paryskiej rady miejskiej. W przededniu 6 lutego 1934 roku został on właśnie usunięty ze stanowiska prefekta, a jak przypuszczają pod jego kierunkiem nie byłoby doszło do tych krwawych zajść. Prawica, która rozporządza w paryskiej radzie miejskiej większo-

ścią 57 głosów (wobec 33 lewicy), wysunęła kandydaturę tego bezpartyjnego prawicowca na stanowisko prezesa rady miejskiej, motywując to jego bezpartyjnością. Sytuacja prezesa rady miejskiej Paryża jest o tyle trudna, pod względem politycznym, iż stolica Francji otoczona jest t. zw. czerwonym pasem, a w „Generalnej Radzie“ departamentu Sekwany są komuniści najsilniejszą partją. Chiappe uchodzi za polityka bardzo zdecydowanego, na razie jednak będzie musiał przedewszystkiem politykować i dyplomatykować, zanim będzie mu dane uderzyć w czyn na stal. Fakt jednak, że na to, tak eksponowane stanowisko wchodzi kandydat pozapartyjny, ligowy, jest dla sytuacji obecnej we Francji objawem bardzo znamionym.

„TRUST MÓZGÓW“

Rząd Laval'a zmierza w obecnej sytuacji do tego, ażeby po zlokalizowaniu wszystkich bardziej napiętych konfliktów wewnętrznych, przeprowadzić stopniowo sanację finansów państwa. Jest rzeczą bardzo znamionną, że Laval dla przeprowadzenia swoich zamierzeń finansowych stworzył specjalną komisję doradczą, złożoną z najwybitniejszych fachowców, coś niby francuski „trust mózgow“. Istotnie wchodzi tam w grę mózgi najpierwszorzędniejsze. Przedewszystkiem znakomity znawca spraw budżetowych, francuski ekspert finansowy, Ruef, naczelny redaktor „Journé Industrielle“, Gignoux, generalny dyrektor kolei państwowych, Dautry. Podobno poza tym komitetem trzech stoi znakomity ekonomista francuski Rist. Zdaje się jednak, że komitet ten nie wszedł jeszcze na drogę jakichś bardziej zasadniczych decyzji i tem należy tłumaczyć bardzo wstrzemięźliwe stanowisko sfer finansowych. Wzięto się już jednak do jednego z odcinków zasadniczych, a więc do naprawy finansów kolejowych. Deficyt kolei francuskich wzrasta poważnie od roku 1930. Wypracowano projekt koordynacji poszczególnych towarzystw kolejowych oraz współpracy pomiędzy ruchem kolejowym i samochodowym. Najbliższym tematem narad tego komitetu będzie, bardziej już nieco drażliwa sprawa, reformy ubezpieczeń społecznych, z nadmiaru których zdają sobie już dziś powszechnie sprawę we Francji.

Przy akompaniamencie więc pomruków bojowo nastrojonych frontów, prawicowego i lewicowego bierze się Laval do wielkiego i odpowiedzialnego dzieła reformy finansów francuskich.

J. L.

Książeczka
oszczędnościowa
P.K.O.
to beztrudny urlop



KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICA P.K.O.

„Nie zawahamy się wziąć na siebie pełnej odpowiedzialności“

Plk. de La Rocque o rozroście „Croix de Feu“

PARYŻ. — „Petit Journal“ zamieścił dłuższy wywiad z plk. de la Rocque. Przywódca „Croix de Feu“ twierdzi, że miesięczny przyrost członków do tego stowarzyszenia wynosi przeciętnie 10—16 tys. osób. Stowarzyszenie, które liczyło w dniu 5 lutego 1934 r. 30 tys. członków w chwili obecnej liczy ich zgórą 320 tysięcy. Jednocześnie rośnie liczba sympatyków ruchu.

„Croix de Feu“ nie obawia się niczego, ale również nie zamierza bynajmniej nikogo prowokować. Prawdą jest, że plk. de la Rocque użył kiedyś wyrażenia, że czyni przegląd sił. Żyjemy istotnie w epoce niepokoju — oświadczył plk. de la Rocque

Kryzys bowiem istnieje wszędzie. Istnieje kryzys władzy państwowej, kryzys w dziedzinie skarbowej, kryzys ekonomiczny. Trzeba więc liczyć się z nadejściem krytycznych dni. Czyż w tych warunkach mamy pozostawać z założonymi rękami? Nigdy nie atakowaliśmy ani socjalistów, ani komunistów, ani organizacji robotniczych. Żyjemy pełną sympatią dla członków tych ugrupowań, choć oni tego jeszcze dzisiaj nie rozumieją. Ludzie ci niewątpliwie stoją bliżej nas, niż swoich fałszywych przywódców.

Wykażemy naszą siłę w sposób zdecydowany i stanowczy. Wypadki potwierdzą resztę. Przecistawiamy

się jedynie rewolucji czerwonej. Nie mogą się pogodzić z myślą, że może być przelana krew Francuzów, ale nie żywią żadnych obaw. O ile zostaniemy zaatakowani, zdobędziemy się na obronę i wykażemy, że będziemy silniejsi.

Prawdą jest, że nadejdzie według nas wkrótce dzień, w którym mamy nadzieję, idea nasza zwycięży. Członkowie „Croix de Feu“ pozostaną w służbie kraju. Jeżeli któregoś dnia ideały nasze doprowadzą nas do władzy, nie zawahamy się wziąć na siebie pełnej odpowiedzialności. Zaprowadzimy wówczas porządek wbrew wszelkiej groźbie z którejkolwiek stronyby ona powstała.

Stronnictwo Narodowe nie będzie się ubiegać o mandaty do przyszłego Sejmu

Na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu marszałek Świtalski zawiadomiał, że przed porządkiem dziennym zażądał głosu poseł komunistyczny Kalaga. Marszałek: W jakiej sprawie? (P. Kalaga: W sprawie deklaracji). Niema takiej formy w regulaminie.

Przystąpiono do porządku dziennego, t.j. trzeciego czytania projektu ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu.

Sprawozdawca p. Podolski: Nowa Konstytucja i nowe ustawy wyborcze realizują tendencję ustrojową czasów, które idą. Ale czynią to według mego głębokiego przekonania doskonale, niż gdzie indziej. Bo z należytą troską o równowagę pomiędzy czynnikami rządzącym a czynnikami społecznym, bo z należytym poszanowaniem podstawowej cechy psychicznej narodu polskiego, który rozkochany jest w wolności i więziach doktryn, zbudowanych choćby przez najlepiej zorganizowaną partię, związać się nie da.

Stanowisko nasze nie jest podkrotowane przemijającym interesem grupowym, ale wypływa z najgłębszej pojętej polskiej racji stanu.

Wnoszę o przyjęcie ustawy w trzech czytaniach bez zmian.

P. Wierczak: Imieniem Klubu Narodowego składam następujące oświadczenie:

Stronnictwo Narodowe dąży do wprowadzenia w Polsce pełnego ustroju państwa narodowego. Nie dała wyrazu temu dążeniu konstytucja z r. 1921. Tem mniej konstytucja uchwalona w roku bieżącym, epoce zwycięstwa idei narodowych w świecie, nie urzeczywistnia tej idei i nadal uzależnia losy państwa i kierunek polityki polskiej od żywiołów obcych narodowi polskiemu, przedewszystkiem od żydów (głosy na ławach BBWR: też program narodowy...). Nadto ustawy wyborcze, obecnie uchwalone, nie dają możliwości ujawnienia się woli narodu i sprowadzają wybory do mianowania posłów przez rząd. W tych warunkach, jakkolwiek kontrola polityki i gospodarki rządowej przez naród jest niemożliwa.

Wobec tego Stronnictwo Narodowe, tem usilniej prowadząc nadal prace swoje w kraju, zmierzające do przekształcenia Polski w państwo narodowe, ustala, że żaden z członków obozu narodowego i zwolenników narodowego programu nie może ani ubiegać się o mandat, ani przyjmować mandatu do izb ustawodawczych.

P. Maksymilian Malinowski. W imieniu klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego oświadczam: Głosować będziemy przeciwko ustawie o ordynacji wyborczej.

Stwierdzamy wobec Polski i ludu, że usiłowaliśmy z dobrą wolą na Komisji Sejmowej i w pełnym Sejmie przez zgłoszenie licznych poprawek polepszyć ustawę. BBWR, jednakże odrzucił wszystkie nasze poprawki, to też musi wziąć odpowiedzialność za to, że masy chłopskie, które pod naszym przewodnictwem i pod naszym wpływem widziały dotychczas możliwość rozstrzygnięcia swoich najżywniejszych spraw na terenie sejmowym — obecnie mogą utracić wiarę w kartkę wyborczą i przejść do porządku nad wyborami, które nie mogą im dać własnego przedstawicielstwa.

P. Niedziałkowski (PPS). Głosowaniem Waszem dzisiaj stawiacie Panowie faktycznie polski ruch socjalistyczny poza ramami przyszłej oficjalnej reprezentacji kraju, 28 czerwca 1935 roku zamykacie Panowie Sejm Rzeczypospolitej przed wielkimi ruchami społecznymi, które mimo to w kraju pozostaną, których żaden przepis prawa formalnego nie zniszczy i nie usunie.

Z tego stanu rzeczy będziemy musieli wyciągnąć wszystkie konsekwencje.

Po p. Niedziałkowskim zabrał głos p. Kalaga i w imieniu frakcji komunistycznej złożył krótką deklarację.

Na tem dyskusja została wyczerpana. Do projektu ustawy żadnych poprawek nie zgłoszono, przystąpiono więc do głosowania nad całością (p. Niedziałkowski: Wnoszę o imienne głosowanie.). Ponieważ poparcie dla tego wniosku okazało się do statecznego, Marszałek zarządził głosowanie imienne nad całością ustawy.

Ogółem oddano głosów 312, w tem 7 nieważnych, „tak” 216 głosów, „nie” 89.

Dalej sekretarz odczytał interpelację Klubu Narodowego do Ministra Sprawiedliwości w sprawie aresztowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie księdza proboszcza Małynicz-Malickiego. Interpelację tę marszałek odesłał do ministra Sprawiedliwości, poczem zamknął posiedzenie z tem, że o następnym posiedzeniu postanowienie mają być zawiadomieni listownie, o ile Senat poczyna w uchwalonych na obecnej sesji nadzwyczajnych ustawach jakieś zmiany.

Uczczenie pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego Wywiad z gen. dr. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim

Spontaniczne uczucie potrzeby jaknajgodniejszego uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego objęło cały naród. Cały naród jak gdyby chciał się prześcignąć w dowodach hołdu i wdzięczności dla Tego, który Polskę z martwych do życia powołał. Rodzą się samorzutnie najrozmaitsze inicjatywy, pomysły i projekty uczczenia Komendanta. Wylania się potrzeba koordynacji tych poczynań, a przedewszystkiem potrzeba wyjaśnienia. W tym celu Agencja „Iskra” zwróciła się do kierownictwa wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego z prośbą o udzielenie szerokim rzeszom społeczeństwa wyjaśnienia na ten temat. Wyjaśnienia tych udzielili przedstawicielowi Agencji „Iskra” gen. dr. Bolesław Wieniawą-Długoszowski, kierownik wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu.

— Jak przedstawiają się wstępne zadania Komitetu? — pada pierwsze pytanie.

— Naczelny Komitet — zaczął gen. Wieniawą-Długoszowski — ma za swoje pierwsze zadanie pracę nad centralizacją inicjatyw społecznych w kierunku najgodniejszego uczczenia pamięci Marszałka. Na wszystkich krańcach Polski, we wszystkich najmniejszych jej zakątkach rodzą się samorzutnie najrozmaitsze pomysły i projekty uczczenia Marszałka. Wiele wśród nich jest wzniosłych, wiele mądrych i praktycznych, wiele mających duże znaczenie społeczne. W sumie jednak wszystkie mają jeden brak, polegający

na nadmiarze. W tej powodzi projektów mogą utonąć wszystkie, nawet najwznioślejsze zamierzenia. Rzeczą Komitetu jest właśnie do tego nie dopuścić, a przeciwnie skupić, zestrzelić wysiłki całego społeczeństwa w jedno potężne ognisko. Poszczególne zatem inicjatywy regionalne winny uzgadniać swe plany z Komitetem Naczelnym, gdyż tylko w ten sposób zdołamy znaleźć wyraz plastyczny, styl epoki Piłsudskiego, nie w jednolitości, nie w monotonii, lecz we wspólnocie i więzi wewnętrznej, jakeimi cały naród został związany — żalobą w Jego śmierci i chwałą w Jego nieśmiertelności.

— Jak przedstawia się akcja zbiorkowa Komitetu? — pytamy dalej.

— Przystępując do gromadzenia potrzebnych funduszy, wydział wykonawczy organizuje zbiórkę pieniężną wśród obywateli. Tu pragnę podkreślić — powiedział gen. Wieniawą-Długoszowski, że akcja zbiorkowa musi mieć charakter zupełnie dobrowolny. Wszelki przymus w tej dziedzinie byłby uwłaczaniem pamięci Marszałka. Główną też troską komitetu akcji zbiorkowej jest, by świadczenia były całkowicie dowolne. Jeżeli jednorazowy datek jest dla kogoś zbyt wielką pozycją w budżecie, ofiary składane być mogą miesięcznie w okresie dwóch, a nawet trzech lat. W ten sposób każdy obywatel, składając miesięcznie choćby drobną sumę kilkudziesięciu groszy, weźmie poważny udział w uczczeniu Komendanta.

„Król” w Teatrze Polskim

Traci to już troszkę, troszeczkę myszka, ale jest świetne. Poprostu świetne. Dawno już nie śmieliśmy się tak wesoło i z taką przyjemnością, jak na tym starym a wypróbowanym „Królu”. Co za gama doskonałych powiedzeń, jeszcze lepszych dowcipów i kawałów. A przytem — jakże w tem wszystkim umiar i kultura. Nie należy się wstydzić tego słowa w stosunku do tak blachowego rodzaju literackiego, jak ta przewesoła komedjo-farsa. Jakże łatwo było tu wpaść w szarżę, przeholować, przesolić ordynarnością, albo przecukrzyć czułościwością. Znakomita spółka francuska umiała przewybornie uszczęścić od tych wszystkich skrajności. „Król” pachnie Paryżem, dobrem winem francuskim, francuską umiętnością życia, francuskim „esprit” i — francuskim rozsądkiem i umiarem. Jakież niesłychane powodzenie musiało to mieć przed wojną, kiedy to ze szpałt każdego dziennika, z ram każdego pisma ilustrowanego zrywało się codziennie jakieś imię królewskie, albo straszny jakiś wizerunek ukoronowanego dostojnika,

— kiedy właśnie w republikańskiej Francji aż czarno bywało od tych różnych „pomazańców”, którzy między jedną sprawą państwową a drugą aż zachlustywali się czarem powietrza paryskiego i nieuchwytnym fluidem tej dziwnej stolicy nad Sekwaną, bawiącej się świetnie temi dostojnymi wizytami, zawsze wobec nich kornej i posłusznej, ale pocichu i w tajemnicy zawsze trochę względem nich złośliwej i szyderczej. Paryż ówczesny, zblazowany odwiedzinami władców i panujących ze wszystkich stron świata, musiał przecież poprostu szaleć na tym „Królu”, tak świetnie wychwytyjącym wszystkie śmieszności i słabości epoki, wszystkie ukryte zachwyty, tęsknoty — i kpiny. Nieładą też musiał być kunszt w tem wszystkim, jeżeli „Król” przetrzymał zwycięsko wojnę, przewrót powojenny, cały republikański dzisiejszy i jeżeli ciągle bawimy się na nim tak świetnie.

„Król” w Teatrze Polskim zagany był bardzo dobrze. Maszyniskiego pamiętamy już w tej świetnej

Awanse w Armji i Marynarce

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 b. m., kontrasygnowanym przez kierownika M. S. Wojsk. generała brygady Kasprzyckiego, awansowani zostali do stopnia pułkownika następujący podpułkownicy:

Płk. dypl. Stanisław Kuźmiński, ppłk. dypl. inż. Czesław Filipowicz, ppłk. dypl. Michał Józef Grossek, ppłk. dypl. inż. Stanisław Witkowski, ppłk. dr. Tadeusz Stefan Kamiński, ppłk. Antoni Gedke, ppłk. dypl. Szymon Miodoński, ppłk. dypl. Władysław Kościelny, ppłk. dr. Alfred Jan Józef Chelmicki, ppłk. dr. Leon Kazimierz Strehl, ppłk. dr. Karol Marjan Borchowski, ppłk. dr. Jerzy Wincenty Babecki i ppłk. dr. Tadeusz Kucz.

Do stopnia podpułkownika awansowani zostali następujący majorowie:

Mjr. dypl. Stefan Julian Szluszewski, mjr. dypl. Benjamin Piotr Kotarba, mjr. dypl. Adam Feliks Zbijewski, mjr. Zygmunt Alojzy Bierowski, mjr. Władysław Smereczyński, mjr. Antoni Feliks

Cebulski, mjr. dypl. Kazimierz Wincenty Stawarski, mjr. dypl. Włodzimierz Brayczewski, mjr. dypl. Stanisław II Sienkiewicz, mjr. dypl. Franciszek Gwiżdżak, mjr. dypl. Jan Zygmunt Emil Berek, mjr. Jan II Rogowski, mjr. dypl. Marjan Strażyc, mjr. dypl. Jerzy Kazimierz Pajęczkowski-Dydyński, mjr. Stefan Warchol, mjr. Czesław Rzedzicki, mjr. dypl. Andrzej Wiktor Strach, mjr. dypl. Wilhelm Władysław Heinrich, mjr. dypl. Ludwik Strugała, mjr. dypl. Zenon Gustaw Ignacy Wzacyjny, mjr. dypl. Tomasz Kazimierz Rybotycki, mjr. dypl. Romuald Sidorowski, mjr. dypl. Adam Jan Lewicki, mjr. Władysław II Ciepeliowski, mjr. Bronisław Panek, mjr. Erwin Alojzy Wolanek, mjr. Stanisław Ignacy Kurcz, mjr. dypl. dr. Stanisław Eugeniusz Adam Wilimowski, mjr. Franciszek Edward Pfeiffer, mjr. Edward August Maetze, mjr. Adam Józef Borkiewicz, mjr. dypl. Ignacy Benedykt Wądołkowski, mjr. dypl. Czesław Henryk Kopański, mjr. dypl. Adam II Rudnicki, mjr. dypl. Kazimierz Rzyński, mjr. Jarosław Michał Kaczyński, mjr. Tadeusz Łekawski, mjr. Zygmunt Moszczeński, mjr. Marjan Skrzynecki, mjr. Jerzy Gliński, mjr. dypl. Janusz Bokszczanin, mjr. dypl. Jan Andrzej Ciałowicz, mjr. Władysław Bednarski, mjr. dypl. Władysław Kornel Slawiczek, mjr. dypl. Władysław Gotfryd Ludwik Łoś, mjr. dypl. Tadeusz Strutyński, mjr. Tadeusz Feliks Fronczek, mjr. Ludwik Sawicki, mjr. dypl. Stanisław Podkowiński, mjr. Władysław II Szwed, mjr. dypl. Tadeusz Popławski, mjr. Hieronim Suszczyński, mjr. Stefan Szuk, mjr. inż. Andrzej Chramiec, mjr. Karol Friser, mjr. Wiktor Pniowski, mjr. Tadeusz Bisztyga, mjr. Jerzy Józef Sochocki, mjr. Bolesław Siwiec, mjr. Emil Strumiński, mjr. dypl. Mieczysław Józef Wilczewski, mjr. dypl. Jerzy Piotr Levittoux, mjr. Władysław II Malinowski, mjr. Andrzej Meyer, mjr. Wacław Władysław Hryniewski, mjr. Karol II Wollen, mjr. Kazimierz Stanisław Chodkiewicz, mjr. Tadeusz Józef Miś, mjr. dr. Roman Stanisław Aleksander Reklewski, mjr. dr. Tadeusz Alojzy Dudryk, mjr. Władysław II Ostrowski, mjr. Zygmunt Łojko, mjr. inż. Apolinary Zebrowski, mjr. inż. Władysław Jan Jakubowski, mjr. Stanisław Zygmunt Stelmachowski, mjr. dr. Longin Wałęga, mjr. Tadeusz Wyszomirski, mjr. dr. Jacek Rzeczek, mjr. dr. Tadeusz Antoni Porębski, mjr. Rafał Ludwik Urzędowski, mjr. Henryk Rzewuski, mjr. dr. Stanisław Rudolf Roliński, mjr. dypl. Władysław Wróblewski, mjr. dypl. Augustyn Gruska, mjr. dypl. Michał Wierzbicki, mjr. dypl. Walenty Indyk, mjr. dypl. Wiktor Marjan Stefan Misky, mjr. dypl. Jan Franciszek Drewniak, mjr. dr. med. Stanisław Albert Brończyk, mjr. dr. med. Zenon Szczelanowicz, mjr. dr. med. Adam Kurtz, mjr. dr. med. Stanisław Jan Malinowski, mjr. dr. med. Stanisław Cępryński-Ciekawy, mjr. dr. med. Aleksander Bieniek, mjr. dr. med. Józef Sleszyński, mjr. mr. farm. Kazimierz Bartoszyński, mjr. dr. med. Władysław II Rymaszewski, mjr. dr. med. Felician Tukanowicz, mjr. dr. med. Mieczysław Naramowski, mjr. mr. farm. Gerwazy Kotlewski, mjr. dr. med. Antoni Fiumel, mjr. dr. med. Michał Rosnowski, mjr. dr. med. Marjan Wolkonowicz, mjr. dr. Stanisław Grudzień, mjr. dr. Ryszard Anderle, mjr. dr. Stanisław Wroceński, mjr. Tadeusz Jan Hertwurt.

Lista awansowanych do stopnia majora obejmuje 271 nazwisk kapitanów i rotmistrzów, a m. in.: kpt. Jerzy Michał Łucki, kpt. dypl. Władysław Harland, kpt. Lucjan Miładowski, kpt. dypl. Zdzisław Henryk Szymański, kpt. Bohdan Mieczysław Lepecki, kpt. Stefan Pomarański, rtm. Feliks Stanisław Guzowski, rtm. Józef Makowiecki, rtm. Aleksander Hryniewicz, kpt. Zygmunt Guzowski, kpt. Stanisław Edward Tadeusz Szancer, kpt. Piotr Dudziński, kpt. dypl. Modest Rastawiecki, i in.

Do stopnia kapitana awansowano 656 oficerów piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa i wszelkich innych broni i służb.

W marynarce wojennej do stopnia komandora awansowano komandorów-poruczników: Witolda Zajackowskiego i inż. Konstantego Siemaszko.

Do stopnia komandorów-poruczników awansowani zostali kapitanowie: Michał Stanisław Nahorski, Aleksander Hulewicz, Artur Lotar Reyman, Stefan II Kwiatkowski, Stanisław Tytus Dzienisiewicz, Tadeusz Mindak, Edmund Piotrowski i inż. Władysław Wolski.

Do stopnia kapitanów awansowano w marynarce wojennej 164 rotmistrzów.

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia wczorajszego, w duchownictwie wojskowym nadany został stopień sędziego proboszczowi wyznania ewangelicko-augsburskiego ks. Józefowi Mamicy.

Stopień starszego kapelana nadano kapelanom wyznania rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego ks. Józefowi Czachowi, ks. Janowi Michulce, ks. Bohdanowi Podolińskiemu, ks. Wacławowi Sankowskiemu i kapelanowi wyznania ewangelicko-augsburskiego ks. Karolowi Banzelowi.

A. Chor.

Pod hasłem rozbudowy polskiej floty

Znaczenie tegorocznego obchodu „Święta Morza”

Wszyscy wiemy, jak bardzo pusto i głucho było na naszym pobrzeżu morskim przed laty piętnastu, kiedy dotarły doń nasze wojska i kiedy generał Haller rzucił w siwe fale Bałtyku pierścień na znak symbolicznych zaślubin z niemi naszej Ojczyzny, na znak powrotu Polski w odwieczne swe granice, na dowód, że nie powtórzy się już teraz okrutny błąd przeszłości, że nasz naród nie odwróci się już nigdy od tego morza, lecz przeciwnie, zwróci się zgodnym, nieugiętym frontem ku niemu i rozbudowę, potęgę kraju na niem oprze.

I wszyscy wiemy, jak wiele, jak ogromnie wiele zrobiliśmy tam w ciągu owych lat piętnastu. Wszyscy bez wyjątku dumni jesteśmy z tej, z każdą chwilą wzrastającej tam kultury i bogactwa, z owych, jak pod dotknięciem różdżki czarnoksiężskiej, wyrastających na pustce i piachu dróg, linii kolejowych, pięknych willi i wyniosłych gmachów, z owej rozkwitającej tam współczesnej cywilizacji z wszystkimi jej technicznymi urządzeniami. A przede wszystkim dumni jesteśmy z Gdyni, szcycimy się nią sami przed sobą i przed całym światem, pokazujemy ją cudzoziemcom i ich podziw dla tego wspaniałego dzieła naszych rąk napawa nas słuszną radością.

Bo Gdynia istotnie jest dziełem wspaniałym i to powinniśmy sobie jaknajczęściej powtarzać, chociaż o tem wszyscy wiemy. A powinniśmy sobie powtarzać dlatego, że w czasach, kiedyś rozpoczynali jej budowę, niejednemu z nas zdawało się, że się „rzucamy z motyką na słońce”, że zbyt wielkie podjęliśmy zadanie, że za ubodzy jesteśmy na takie zamierzenia i na takie wydatki. Tak samo, jak dzisiaj nam się zdaje, że nie stać nas na rozbudowę polskiej floty, że musimy to odłożyć do „lepszych czasów”, że z tem — zwłaszcza w tak ciężkich chwilach kryzysu — „można poczekać”.

I, gdybyśmy wówczas byli słuchali tych ludzi, którym wydaje się, że są przeczorni, a którzy tylko poprostu zanadto przywykli do mniemania, że nas nie stać na nic — nie byłibyśmy dzisiaj mieli ani tak rozbudowanego pobraża, ani portu w Gdyni, nie będąc przez to ani o grosz bogatsi, lecz, przeciwnie, nieporównanie ubożsi. Bo Gdynia to wielkie bogactwo Polski i równocześnie źródło coraz nowych bogactw, to potężny twórczy czynnik w całokształcie naszego życia. Już dzisiaj przecież więcej niż trzecia część towarowego obrotu Polski z zagranicą koncentruje się właśnie w Gdyni, wielkie zaś sumy, które musielibyśmy płacić za przewóz obcym linjom kolejowym, pozostają w kraju, liczne rzesze polskich obywateli znajdują zarobek na polskich statkach, w porcie i na wybrzeżu.

Ale to dopiero początek. Początek naszych zadań, zamierzeń i obowiązków — i równocześnie — jedna tylko strona zagadnienia. Bo ciągle jeszcze nie potrafiliśmy się w dostatecznej mierze przejąć tem, co doskonale rozumieją wszystkie państwa morskie, ciągle jeszcze pokutuje w głębi naszych dusz ów groźny błąd naszej historii, który nam kiedyś pozwolił zaniedbywać naszą potęgę na Bałtyku i wreszcie zupełnie z niej zrezygnować — któ-

ry nam pozwolił „odwrócić się plecami od morza” — a tem samym niejako i od reszty świata. Tak — mówi nie jeden z nas — ale przecież tego morza mamy tak mało. Nasza granica morska jest w porównaniu z granicami lądowymi tak bardzo nieznaczna. Cóż może znaczyć tych sto czterdzieści sześć kilometrów brzegu — jeśli zaś odjąć cypel heliski — zaledwie siedemdziesiąt trzy kilometry!

Jest to rozumowanie z gruntu błędne i na najfałszywszych oparte przesłankach. „Granica morska państwa znajduje się nie u własnych, lecz u obcych brzegów” — powiedział kiedyś słusznie lord Fisher of Kilverstone, wielki znawca spraw

morskich w najpotężniejszym państwie morskim — Anglii. Bo tak jest istotnie. Nawet mały skrawek wybrzeża to okno na świat, na cały świat, to droga, która prowadzi wszędzie, to możliwości ekspansji gospodarczej, państwowej i kulturalnej zupełnie nieograniczone.

Z tego właśnie ciągle jeszcze nie zdajemy sobie w dostatecznym stopniu sprawy, a przecież koniecznie trzeba, abyśmy się w tem wszyscy zorientowali jaknajrychlej, abyśmy umieli wszyscy, jak jeden mąż, zjednoczyć nasze wysiłki ku należytemu wykorzystaniu tych możliwości, co da się osiągnąć tylko przez rozbudowę naszej floty.

Jest ona dotychczas istotnie śmie-

sznie mała. Jeśli piszemy w ten sposób, to nie dlatego wszakże, aby przyznawać rację tym, którzy z westchnieniem, beznadziejnie opuszczają ręce, przygniecen i oszołomieni ogromem pracy, jaka jest przed nami. Przeciwnie: piszemy to właśnie dlatego, aby do niej wszystkich zachęcić, aby każdego skłonić do współdziałania, i aby równocześnie tym, co sarkają, że w tak ciężkim okresie zdobywamy się jednak na budowę nowych statków, wytłumaczyć, że to nie jest żaden luksus, ale prosta, najprostsza nawet konieczność. Że zaniechanie wysiłków w tym kierunku groziłoby naszej Ojczyźnie ogromnym niebezpieczeństwem.

Mówimy: „Polska na morzu”. Ale zbyt wielu jeszcze z pośród nas myśli, że to idzie o ten skrawek wybrzeża, o zatokę Gdańską, o port w Gdyni. Tymczasem „Polska na morzu” — to znaczy — przez potężną flotę wojenną dla obrony kraju i przez potężną flotę handlową, która wszędzie dotrze — cały świat, stojący przed nami otworem. To znaczy: ułatwienie wywozu naszych produktów zbytu i przywóz z zagranicy tych, które nam są potrzebne, bez ograniczeń, dyktowanych przez obcą politykę. To znaczy: imię Polski znane na wszystkich lądach, to możliwość pracy i zarobku dla setek tysięcy i milionów naszych obywateli, bądź pozostających w kraju, bądź też emigrujących — i to nie jako owo „bydło robocze”, które, jak dziś we Francji, można nagle bezkarnie wyganiać, ale jako osadnicy na terenach zamorskich tak nieraz bogatych, a tak mało jeszcze eksploatowanych. I marynarka handlowa to w naszych dzisiejszych warunkach, nie zbytek, ani nadmierny wydatek, lecz przeciwnie — najmańdrzej ulokowany, najwspanialej procentujący się kapitał. Przecież nawet ta nasza mała flota, której koszt nabycia wyniósł zaledwie 27 milionów złotych, zarobiła w ciągu 8 lat swego istnienia tytułem opłat za przewozy już 140 milionów!

Budujemy więc te okręty, lecz pomalutku, zwłaszcza dlatego, że tak pomalutku, że je musimy budować zagranicą. Nie mamy jeszcze stoczni, w której ich budowa kosztowałaby nas niepomierne taniej, gdzie mogłyby przytem znaleźć pracę polski robotnik. Uruchomienie własnej stoczni nie tylko przyspieszyłoby rozwój naszej floty a tem samym i zbliżyłoby ową chwilę, kiedy Polska będzie naprawdę „Polską na morzu”, ale wzmogłoby ogólnie tempo naszego życia w bardzo wielu dziedzinach. I leż bo galezi przemysłu i wiedzy pracować musi dla zbudowania jednego statku! Dzisiaj, budując nasze statki w obcych stoczniach, dajemy przez to pracę obcemu robotnikowi, obcym inżynierom i popieramy obcy przemysł. Mając własną stocznice, wszystkie te korzyści zatrzymalibyśmy dla siebie, ponadto zaś, kto wie? potrafilibyśmy może ściągnąć do siebie także i zamówienia z zagranicy. Jakież to ogromne sumy od innych krajów zarabają dla Włoch tamtejsze stocznie!

Więc, jeśli hasłem naszym ma być, jak musi być: „Frontem do morza” jeśli z naszych prac, już dokonanych nad Bałtykiem, jesteśmy dumni, to równocześnie musi być naszym hasłem, naszą ambicją i dążeniem: Rozbudowywać własną flotę!

Polskie statki budować własnymi rękami w polskiej stoczni! Dlatego tegoroczne uroczystości Święta Morza odbywają się właśnie pod tem hasłem.

H. Sz.

Zwołania awansów urzędników miejskich

Normalne awanse pracowników miejskich w zarządzie miejskim m. st. Warszawy, przewidziane na dzień 1 lipca b. r., uległy zwłoce i zatwierdzone będą do dnia 1 sierpnia b. r.

„POLONAISE” WODA KOŁOŃSKA. SZACH (ODŚWIEŻA SIŁY I NERWY) WARSZAWA

Wianki na Wiśle

Do tradycyjnej uroczystości wianków jesteśmy tak przywiązani, że — kiedy popołudniu wczoraj zachmurzyło się, oziębilo i zaczął deszcz popadywać — mówiliśmy wprowadzić: „chwata Bogu”, lecz równocześnie martwiliśmy się: „no tak, nareszcie można oddechać, to prawda — ale wianki?”

Okazało się jednak, że nic to wiankom nie zaszkodziło. Wisła rozbiła setkami światła i różnobarwnych lśniących — rozłśniła się też jej wybrzeża i zwłaszcza przystań oficerskiego Yacht-Klubu R.P., gdzie zgromadził się kwiat zaproszonych gości,

przedstawiciele rządu, z ministrem Beckiem na czele, prez. Górecki, min. Schätzel i inni, oraz przedstawiciele Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wbrew zapowiedziom, na uroczystość nie przybył.

Mniej więcej o pół do dziesiątej rozpoczęła się „defilada” wianków. Kolejno przepłynęły przed nami: „wianek” Warszawskiego Tow. Wioślarskiego, „Rekin”, „Rydwon Królowej Wód”, „Polska na Morzu”, „Fundusz Obrony Morskiej”, „Pancernik”, „Rolnictwo”, „Gondola”, „Fantazja”, „Pod Mostem”, „Sen

Marynarza” — wszystkie lśniące i piękne, nad wyraz pomysłowe.

Niestety światła i fajerwerki co chwila wystrzelające w niebo, okazały się trochę niezbyt w stosunku do wianków... zazdrosne i ekskluzywne. One to bowiem przede wszystkim przykuwały nasze oczy, przyśmiewając czy zaśmiewając nawet blask wianków, nieraz aż zakrywając je przed nami tumanem dymu.

Ale to nic. I tak wszystko to było bardzo piękne i malownicze. Szara nasza Wisła mieniła się tysiącami światła, strojąc się w nie, jak królewna z bajki.

Program uroczystości „Święta Morza” w stolicy

W dniu dzisiejszym stolica obchodzi uroczystości „Święta Morza”. Program obchodu rozpocznie się o godz. 10-ej nabożeństwem w Katedrze św. Jana, z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

O 11-ej odbędzie się zbiórka Organizacji z pocztami sztandarowymi na Pl. Marszałka Piłsudskiego, samochodów zaś, biorących udział w „defiladzie gospodarczej”, na pl.

Teatralnym, o godz. 11.45 Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez Komitet „Święta Morza”, o godz. 12-ej — Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, transmitowane z Zamku przez głośniki, zainstalowane na Pl. Marszałka Piłsudskiego, o 12.15 — Przemówienie prezydenta miasta, pana ministra Stefana Starzyńskiego,

o 12.30 — Przemarsz Organizacji z Pl. Marszałka Piłsudskiego na Wybrzeże Kościuszkowskie oraz przejazd samochodów „defilady gospodarczej” z Pl. Teatralnego na most Ks. Józefa Poniatowskiego, o 13.15 Defilada Taboru Wodnego przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, o 15-ej — Regaty i pokazy na Wiśle, organizowane przez Kluby.

Wczorajsze uroczystości w Gdyni

GDYNIA. Dzisiaj rozpoczęły się w Gdyni uroczystości związane z dniem Święta Morza.

W godzinach przedwieczornych (po zbiórce oddziałów P. W., organizacji, stowarzyszeń i związków oraz licznych rzesz publiczności na skwerze Kościuszki nad morzem dokonano uroczystego podniesienia bandery przy zdźwiękach heinału. Po okolicznościowym przemówieniu komisarza rządu mgr. Sokoła, orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy a po przemówieniu przedstawiciela Ligi Morskiej i Kolonjalnej „hymn Bałtyku”.

W godzinach wieczornych odbyło się przy przepelnionej sali w obecności władz inauguracyjne przedstawienie teatru Ziemi Pomorskiej, który wystawił, „Zaczarowane koło” Lucjana Rydla.

Około godz. 22-ej na nowo budującym się molo, wzniesiono synio-

liczne ognisko o kolosalnych rozmiarach przy pobudce wieczornej i jednoczesnym zapaleniu stosu na

półwyspie helskim. Miazło i port obficie udekorowane. Gmachy rządowe są iluminowane.

Spoleczna akcja radiowa

Przedstawiciele organizacji społecznych z terenu m. st. Warszawy, zebrani w lokalu sekretariatu Bezpартijnego Bloku, w dniu 27-ym b. m. wysłuchali referatów komisji radiowej komitetu wykonawczego akcji kulturalno-artystycznej w sprawie popularyzacji radia i programów radiowych. Po przeprowadzeniu dyskusji stwierdzono, że sprawa rozwoju radia jest zagadnieniem państwowym pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie wskutek niedostatecznych środków komunikacyjnych, ani praca, ani żywe słowo często nie do-

ciera do wielu obywateli Rzeczypospolitej.

Przez odpowiednie postawienie państwowego wychowania najszerszych mas obywateli przy pomocy właściwie dobranych programów, radio może stać się doniosłym czynnikiem pomyślnego rozwoju i ugruntowania potęgi państwa.

Wobec powyższego przedstawiciele organizacji społecznych zgłosili się do współpracy w dziedzinie rozwoju radiofonji polskiej i postanowili wyłonić komitet, który rozpatrzy sprawę powołania do życia „Towarzystwa Przyjaciół Radia” w Polsce.

Jeśli ostrzyć nożyki do golenia —

to tylko aparatami Siemens'a

Dają całkowite zadowolenie, są solidne i proste w konstrukcji. Cena Zł. 20

POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS S. A.

Warszawa, Nowy Świat 30, tel. 514-13

812

Rozdanie nagród zwycięzcom zawodów balonowych

o puchar im. płk. Wańkowicza

Wczoraj, w lokalu Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się rozdanie nagród w związku z VII. Krajowymi Zawodami Balonów Wolnych o puchar im. płk. Wańkowicza, których start odbył się w dniu 26.5 b. r. w Toruniu.

Wręczenia nagród dokonał płk. inż. Czesław Filipowicz, wiceprezes A.R.P.

Po rozdaniu nagród, zawodnicy byli przyjęci tradycyjną lampką wina.

Tajemnice dworu karcianego

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

Londyn, w czerwcu

Karty odgrywają w życiu naszym rolę wcale poważną, kto wie, może nawet za dużo miejsca i czasu zajmują, usuwając w cień rozrywki przyjemniejsze i pożyteczniejsze. Ile to słyszy się narzekania na plagę bridżową, jak często pisze się o zgubnych skutkach kartografstwa... Nie wiele jednak te napominania i moralne nauki pomagają, bez kart obejść się trudno, a legjony bridżowe z roku na rok potężnieją... Tkwi w kartach jakaś siła magiczna, której nie sposób przezwyciężyć.

Parę dni temu wpadła mi do ręki książka angielskiego autora, pięknie wydana i ilustrowana, a zatytułowana „Grając w karty“. Przypuszczałem w pierwszej chwili, że jest to nowy wykład niezawodnej metody Culbertsona, okazało się jednak, że książka poświęcona jest historii kart, ze specjalnym uwzględnieniem dziejów angielskiej talji kart, różniące się nieco od czterech pozostałych rodzin karcianych: włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej i niemieckiej. Najstarsze są karty włoskie i hiszpańskie, w kilkadziesiąt lat po ich zjawieniu się (XIII wiek) udoskonalone zostały przez Francuzów i przejęte z pewnymi modyfikacjami przez Niemców i Anglików.

Nawet zupełny laik karciany, chociaż mało jest ich na świecie, wie, że dominującą rolę w talji kart odgrywają honory, do których zalicza się: asa, króla, damę, waleta i dziesiątkę. We francuskiej talji — nazywamy ją — klasyczną, trzy karty „osobowe“ — król, dama i walet, posiadały imiona, wyobrażając zupełnie określone postaci. Ten karciany dwór królewski jest zbiorowiskiem osób najdzielniejszych, jakie sobie można wyobrazić i warto mu słów parę poświęcić, nie wielu bowiem graczy bridżowych, rozprawiającym z zapalem o trzeciej damie kier i drugim królu pik, wie kim są właściwie ci bohaterzy heroicznych bojów, rozgrywanych na zielonym stoliku.

Najgodniejszą osobą w dworze karcianym jest król kier, wyobrażający od zarania egzystencji kart — Karola Wielkiego, a w taroku zwany poprostu cesarzem. Małżonka jego — dama kierowa — jest biblijną Judytą, która, jak wiemy wszyscy, zabiła Holoferesa. Przez długi czas było tajemnicą dlaczego okrutna Judyta wybrała sercową damę, i dopiero subtelni badacze tajemnic karcianych zrobili nagłe odkrycie, że serce w tekstach starożytnych jest synonimem odwagi, a przeciw Ozajasz, gubernator miasta Bethulji tak przemawia do Judyty: „Wszystko co powiedziałaś — powiedziałaś z dobrego serca, a lud rozumie cię, ponieważ serce twoje jest dobre“. Trzeci członek rodziny kierów — walet, ma karierę najbardziej romantyczną, jest bowiem Gaskończykiem La Hire. Wszyscy znający św. Joannę Bernarda Shawa przypominają sobie pewnie sympatyczną postać rycerza, który jeden z pierwszych uwierzył w posłannictwo dziewczęcia z Domremy, Bernard Shaw wyidealizował La Hire, który w rzeczywistości był rycerzem — bandytą i do dziś dnia francuskie powiedzenie „La Hire est a Bove“ jest synonimem teroru. O La Hire krążą tysiączne anegdotki i legendy, z których najbardziej ciekawą jest niewątpliwie historia modlitwy nieustraszonego Gaskończyka. Było to przed bitwą i La Hire zdecydował się na spowiedź, pojętą zresztą bardzo specjalnie, ponieważ zamiast wylczenia grzechów, użył ogólnej formułki: „Robiłem wszystko to, co robi się na wojnie“. Kapłan był widocznie wyrozumiawszy, udzielił bowiem rozgrzeszenia, prosząc tylko La Hire, by się chwilę pomodlił. Rycerz, jak głosi opowieść, ukląkł i

wypowiedział historyczne słowa: „Boże zrób dla La Hire wszystko, co chciałbyś, żeby La Hire zrobił dla Ciebie, gdyby on był Bogiem, a Ty — La Hire“.

Dwór karowy jest mniej interesujący od dworu kierowego. Królem jest tu Juljusz Cezar, reprezentujący dawne cesarstwo zachodnie, podczas gdy nowe — Karol Wielki (kier), Dawid (pik) — państwo żydowskie, a Aleksander Wielki (trefl) — cesarstwo wschodnie. Królową karo jest Rachel, matka Józefa i Benjamina, a żona Jakóba, wzór miłości i wierności małżeńskiej, jedna z najbardziej wzruszających postaci Starego Testamentu. Dama karowa ma na starzych francuskich kartach tajemniczy i do dziś dnia niewyjaśniony napis — „Mais bien vous“. O ile, jak widzimy, dama karowa jest osobą godną i ma dobrą opinię, o tyle walet karo ma opinię jaknajgorszą. Jeżeli ktoś jest krętczem, powiada o nim we Francji — „Il est un valet de carreau“. Walet karo nosi imię Hektor — jedni uważają, że jest to Hektor trojański, bardziej jednak prawdopodobną jest teoria, że jest to jeden z rycerzy Okrągłego Stołu — Ector de Mans.

Piki reprezentują stan wojowników, podczas gdy kiery — duchownych i uczonych, kara — mieszczan, a trefle — włościan. Królem pikowym jest biblijny Dawid, walczący z Goljatem. Fabrykanci kart przedstawiają go zwykle z mieczem w rękę, nazwa piki wywodzi się od włoskiego — „spade“ — miecze. Dama pikową jest Pallas Atena — bogini mądrości, ale jednocześnie — sztuki wojennej. Walet pikowy nosi imię Hogier Le Danois, jednego z rycerzy Karola Wielkiego. Hogier Le Danois uznany jest dziś w Danii za bohatera narodowego, chociaż historyczne badania wykazują, że rycerz ten nazywał się tak od Dannemarche — po polsku Marchji Ardennów. Hogier nosił właściwie przydomek L'Ardennois, a nie Le Danois, a Duńczycy przyznają się do niego prawem kaduka. Był to rycerz nieustraszony, a historię jego walk z olbrzymem saraceńskim Brehussem powtarzane były przez długie wieki w pieśniach wędrownych trubadurów.

Ostatni kolor — trefle, ma dwór zdekompletowany, ponieważ walet nie ma oficjalnego imienia. Tłumaczy się to tem, że walet trefl był kartą, na której stawiano się stempeł monopolowy i brakło dlatego

miejsca na napis. Walet trefl, występujący często ze strzałami w ręku wyobraża podobno jednego z bohaterów Okrągłego Stołu — Lancelota, ale brak na to pewnych danych. Król treflowy jest Aleksandrem Wielkim, wyobrażającym cesarstwo wschodnie. Może dlatego niektórzy, zbyt gorliwi widać producenci kart robili z niego murzyną... Dama nosi dźwięczne imię Argine, nie należy jednak szukać tej pani w słownikach historycznych, jest to bowiem anagram łacińskiego Regina. Wiele francuskich królów rości sobie prawa do damy trefl, zwycięstwo jednak przynajmniej należy — Marji d'Anjou, żonie Karola VII, dwukrotnie koronowanej — w 1422 w Poitiers, w 1429 w Reims.

Tak się przedstawia skład osobowy dworów królewskich — barwnie i interesująco. Karty, które wydają się nam czemś tak powszednim i codziennym, mają, jak widzi mi, wiele tajemnic, kto wie, może nawet ciekawszych, a napewno bardziej romantycznych od rozgrywek trzech bez atu, albo małego szlema w kiery?

Jerzy Toeplitz.

Jacek Mierzejewski

malarz-formista w I.P.S.-ie

Kiedy roku 1917 jesienią, pewnego wieczoru zgromadziliśmy się: Leon Chwistek, Andrzej i Zbigniew Pronaszki, Emil Breiter, Leon Schiller, Jan Hrynkowski i autor niniejszego artykułu, w kawiarni Noworolskiej w Sukiennicach w Krakowie, aby założyć Towarzystwo Formistów polskich, które stało się momentem przełomowym w sztuce polskiej, — na zebraniu tem brakowało jednego z czynnych później formistów t. j. malarza Jacka Mierzejewskiego. Był to skromny chorowity przemily chłopczyna, który po wyjściu z Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych mieszkał stale w Zakopanem, lecząc się na płuca.

Widywaliśmy go w Krakowie rzadko, — chyba wtedy, gdy urządzałyśmy rewolucyjne wystawy formistów, które tak gwałtownie irytowały kołtunów i domorosłych estetyków krakowskich.

Już w owych czasach młodzieńcze prace Jacka Mierzejewskiego zwracały powszechną uwagę. Rysunki, — czyste, nieskazitelne w linii i formie, — obrazy olejne dziwnie komponowane, przy swym goblinowym, bardzo harmonizowanym kolorystyce. Reprodukowaliśmy często jego prace w jednym dostępnym nam wtedy piśmie „Maski“, które na przekór wszystkim szanującym się „przełomom“ dziennikom i tygodnikom dawało dużo kredytu moralnego początkującym i walczącym formistom. Już wtedy sposób traktowania obrazu był u Jacka Mierzejewskiego bardzo swoisty i oryginalny.

Pamiętam, jednym z pierwszych jego dobrych obrazów był „Umarlak“, dziś własność zbiorów państwowych i jeden z najwybitniejszych obrazów Jacka Mierzejewskiego na obecnej wystawie w I.P.S.-ie.

Ciągle ten delikatny, subtelny kolor, trochę jakby przypominający zblakłe kolory starych tkanin, ale zawsze osobisty, zawsze bardzo artystyczny i harmonizowany. W przepięknych rysunkach, Mierzejewski odznaczał się czystością linii, i wydobywaniem formy rysunkowej pięknej, uproszczonej i delikatnej. Ta jego delikatność techni-

ki artystycznej, nieco chorobliwa i przeczulona była wyrazem jego stanu fizycznego, walki jego pięknej i silnej duszy z chwiejącym się, słabym i schorzałym ciałem. Dobrze się stało, że wreszcie I.P.S. urządził zbiorową wystawę tego tak wczesnie zmarłego artysty. Widzimy tutaj kilkadziesiąt jego najlepszych obrazów do których zaliczyłbym oprócz wymienionego już „Umarlaka“ także przepiękny krajobraz o subtelnych tonach drzew, także portret żony z rękami złożonymi na oparciu krzesła i jedna z bardzo pięknych martwych natur, „owoce na serwiecie“.

Jednak w sztuce Mierzejewskiego najcharakterystyczniejsze są jego rysunki i akwarele. Często tam gdzie subtelny artysta nie może poradzić sobie z brutalną czasem farbą olejną — pomocną mu jest w jego sztuce nerwowa linia, rysowana ołówkiem, piórkiem lub węglem. Mierzejewski niektóre rysunki zabarwia farbą wodną i powstają z tego przepiękne akwarele. Widzimy to na malowanych w ten sposób bukietach kwiatów, mojem zdaniem z prac Mierzejewskiego najbardziej udanych. Fioletowe, różowe i blade niebieskie tony kwiatów łączą się z delikatną graficzną linią rysunku.

Niektórzy oglądając wystawę Mierzejewskiego sądzą, że był on przedewszystkiem rysownikiem i grafikiem. Jest to częściowo zdanie mylne. Artysta ten kształcił się w graficznej szkole Mehoffera, który za podstawę wykształcenia malarza uważał t. zw. „dobry rysunek“ graficzny, Mierzejewski przejęty tem tworzył właściwie „graficznie“. Ale nigdy nie zapomniał o kolorze jako głównym czynniku wrażenia malarskiego. Mierzejewski był dobrym kolorystą, tylko niestety często ten piękny instynkt malarza składał na ołtarzu „dobrego i wykończonego rysunku“ i graficzności.

Czy Mierzejewski był właściwie modernistą?! Słowo to jest często tak nadużywane w malarstwie jak słowo „awangarda“ na oznaczenie modernizmu w poezji. Z powodu tego powstają często grube omyłki i nieporozumienia. Często za moder-

nistę czy awangardzistę uznaje się tego, który nie ma nic wspólnego z modernizmem, naśladuje tylko modną i „en vogue“ kierunki, reklamowane często zagranicą, i wstawiane przez snobów za modernizm. Mierzejewski należał do garstki artystów polskich, którzy wprowadzali nowe wartości i nowe czynniki artystyczne do malarstwa i poezji polskiej. Był w środku bardzo silnej walki, którą podjęli młodzi wówczas poeci i malarze, lecz był zawsze sobą jako artysta. Dziś, sprawiedliwi i rozsądnie myślący krytycy przyznać muszą, że formizm i futurizm polski wywarł wielki wpływ na najnowszą i obecną poezję i malarstwo polskie. Niektórzy nie chcą uznać tak wielkiego wpływu formizmu i futurizmu polskiego. Ale bieg czasu kwestję tę rozstrząsa w przyszłości i zapewne na korzyść walczących nowatorów.

Mierzejewski był nowatorem w sztuce w całym tego słowa znaczeniu. Był nim nie tylko z powodu zbiegu okoliczności, ale także z temperamentu i przekonania.

Te prace, które dziś widzimy w I.P.S.-ie. tak piękne i łagodne były przed dziesięciu laty postrachem naszych bojaźliwych „pięknoduchów“, którzy zwykle, w każdym śmielszym wystąpieniu artysty widzą skandal i kompromitację. Tym trzeba przypomnieć stare łacińskie przysłowie, przetłumaczone na język polski że: nikt nie był prorokiem we własnym kraju.

Jacek Mierzejewski zasłużył na miano proroka nowego piękna i nowej formy w malarstwie polskim.

Tytus Czyżewski.

Fożyteczna praca na pięknej placówce Z Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami

Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami istnieje już w Warszawie od 1915 roku, w tym roku obchodzi więc właściwie dwudziestolecie swojego istnienia i swojej pracy.

Praca ta prowadzona bardzo intensywnie i mimo wielkich trudności finansowych bardzo sprężysto, coraz lepsze daje rezultaty.

W ciągu ostatniego roku sprawozdawczego (w tych dniach odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa) Towarzystwo prowadziło cztery stacje opieki nad dzieckiem i matką.

Zadaniem każdej z tych stacji jest zwalczanie śmiertelności niemowląt. Każdy, kto chociaż trochę interesował się śmiertelnością dzieci i niemowląt w stolicy zrozumie, na jak ważnym i istotnym odcinku podjęło swą pracę Towarzystwo.

Prócz Stacji Opieki prowadzi Towarzystwo w ulicy Czerniakowskiej, Kuchnia ta zorganizowana przy pomocy Funduszu Pracy wydała w roku sprawozdawczym 254 i pół tysiąca porcji mleka i mieszanek mlecznych.

Zeby dać pojęcie o pracy Towarzystwa przytoczyć trzeba jeszcze parę cyfr z jego działalności. I tak z opieki Stacji korzystało 1.800 dzieci, porad lekarskich na Stacjach udzielono 8.724, odwiedzin pielęgniarek po domach było 4.961, śmiertelność dzieci pod opieką stacji wyniosła 2 proc.

Poradnia Prawna Towarzystwa udzieliła porad 204, z czego kobietom niezamężnym 152, mężatkom 52. W toku było spraw 13, z czego wygranych 4, przegranych — nieskończonych 9.

W ubiegłym czwartek odbyło się walne zebranie członków tej pożytecznej instytucji. Na zebraniu tem wybrano nowy zarząd Towarzystwa. Prezensem został powtórnie wybrany dr. T. Kopec; na wiceprezesów powołano p. Rogowską Katarzynę i dr. Barańskiego. Skarbniczką została p. Laurysiewiczowa, sekretarką p. Rogowska Helena.

Na członków zarządu wybrano dr. Lubczyńskiego, dr. Stypulkowskiego, dr. Wroczyńskiego, dr. M. Fockiego.

W skład Komisji rewizyjnej weszli p. St. Gepnerowa, dr. Cząszcowa i mec. C. Mejro.

CZERWCOWY ZESZYT „DROGI“
Ukazał się czerwcowy zeszyt „Drogi“, zawierający — jak zwykle — bogatą i urozmaiconą treść.

We wstępnym artykule pt. „Polityczne oblicze asymilacji narodowej“ Adolf Bocheński usiłuje oprzeć sprawę polityki narodowościowej państwa na podstawach doktrynalnych i wiąże ją z problemami nacjonalizmu społecznego.

Aleksander Hertz w głębokim studium „Legenda o wielkich misionerach“ mówi o blaskach i niedzach historyczno-fizycznych teorii współczesności, omawiając przykładowo stosunek dzisiejszych ideologii do wieku XIX.

Niezwykle interesujące dokumenty w sprawie Stanisława Brzozowskiego publikuje w dalszym ciągu Emil Bobrowski.

Część literacka ostatniego zeszytu „Drogi“ zawiera nowelę Kazimierza Sołwińskiego pt. „Zwycięstwo Gustawa Ferensena“ oraz wiersze Flukowskiego i Rogowskiego.

Zaburzenia żołądkowe i kiszki, podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa“. Pytajcie się lekarzy.

Wycieczka lekarzy na Kongres Medycyny Pracy w Brukseli

Polski Komitet Medycyny Pracy organizuje wycieczkę lekarzy i ich rodzin do Brukseli na Międzynarodowy Kongres Medycyny Pracy. Wycieczka będzie trwała 10 dni od 20 — 31 lipca r. b. Koszty całkowite wycieczki wraz z paszportem (zbiorowym), przejazdem II kl. poc. pośp., hotelem, utrzymaniem, zwie-

dzaniem Wystawy Światowej i t. p. wyniosą 450 zł. od osoby, przy zebraniu grupy co najmniej 25 osób. Zgłoszenia należy kierować do dn. 10 lipca b. r. do Polskiego Komitetu Medycyny Pracy, Warszawa, ul. Chocimska 24 (Państwowa Szkoła Higijeny).

Kobieta i... szachy

Kobieta w domu i... przy szachownicy — Przygotowania do Olimpiady — Uśmiechnięta panna Basia — „Tatuś” mistrzem — Różowa panienska — Zawodniczki idą na plażę

(s-f) Prowadzenie domu nie jest rzeczą łatwą. Uzgadnianie rubryki przychodu z rubryką wydatków w gospodarstwie domowym nasuwa czasami dość duże trudności.

Kobieta na katedrze profesorskiej, przy biurku w jakimś urzędzie, kobieta w samodzielnym życiu ukształtowanym na podobieństwo samodzielnego życia mężczyzny na spore nieraz natrafia trudności.

Ale wszystko to podobno jest niczym w porównaniu z trudnościami jakie kobieta ma do pokonania... przy szachownicy.

Gra w szachy uchodziła dotychczas za grę specyficzną mężką. Bo do tego trzeba powagi i zastanowienia i mężkiej rozważa. Gdzie tam białogłowom do tego!

Ale czasy się zmieniły. Dziś kobiety często biorą się nie do swoich rzeczy i grają nawet w szachy.

Nietylko grają, ale urządzają turnieje, konkursy, rozgrywki. Niedawno odbył się właśnie konkurs szachowy o kobiece mistrzostwo stolicy. Pierwszą nagrodę wzięła p. Gerlecka, młodzianka studentka, drugie miejsce zdobyła p. Kowalska, dziś uczennica siódmej klasy.

Obecnie rozgrywa się w Warszawie znowu konkurs szachowy pań. Przyczem trzy pierwsze laureatki konkursu wezmą udział w Międzynarodowej Olimpiadzie Szachowej w specjalnej rozgrywce dla pań.

Olimpiada odbędzie się w sierpniu w Warszawie. Zjedzie na nią 120 znakomitych szachistów z całego świata. Nasze mistrzynię grać będą z Czechkami, Francuskami, Angielkami. Z Czech przyjedzie kobiecy mistrz szachownicy, pani Vera Menczyk, z Włoch najlepsza wiska szachistka, Polka z pochodzenia.

Turniej obecny odbywa się w lokalu Polskiego Związku Szachistów przy ulicy Wierzbowej. W dużej przestronnej sali stoją stoliki, na których rozstawione są nieruchome teraz figury.

Jest właśnie przerwa. Pań niema. W kącie sali bieleje tylko smułka sylwetka jakiejś młodzianki panienskiej. Panienska ma zielone oczy, białe zęby, figlarne loczki nad czołem, nazywa się Barbara Flewów - Bulhak, jest studentką i jedną z uczestniczek konkursu.

Ta młodzianka osóbką jest prezesem Rosyjskiego Klubu Szachistów w Warszawie. Z pochodzenia jest Rosjanką i mówi po polsku miękko, przeciągłym akcentem.

— Jak to się stało, że zaczęła pań grać?

— Tatuś grywał i kuzyn również. Przeglądałam się i od czternastego roku życia sama zaczęłam prowadzić figury po szachownicy. Ale grałam nie dużo, z ogromnymi przerwami.

— Bała się pani konkursu?

— Nie, zupełnie nie. Trochę tylko peszy mnie to, że ciągle trzeba naciskać zegar, że każdy ruch się zapisuje. Nie mam konkursowego przeszkolenia, ale to przyjdzie z czasem.

Obecny przy tej rozmowie p. inż. Henryk Salzman, jeden z organizatorów konkursu — właściwym jego kierownikiem jest ppłk. dr. Slesifer — objaśnia mi zawiłą i ciemną dla niewtajemniczonych procedurę zegarową.

Każda para grających otrzymuje jeden zegar. Oblicza on czas, jaki zużywa każda z pań na powzięcie decyzji, na namyślenie się między jednym ruchem, a drugim. Pani, która w ciągu dwóch godzin zrobi mniej, niż czterdzieści posunięć przegrywa, bez względu na pozytywny tych posunięć rezultat.

— Dużo osób przypatruje się rozgrywkom?

— Nie. Upał taki straszny.

— A pani upał nie przeszkadza?

— Nie. Ale teraz idę właśnie nad Wisłę. Wykąpię się, popływam.

— Co pani woli: pływanie, czy szachy?

— Oczywiście szachy. To mądra gra. Trzeba myśleć.

— O, bardzo. Zabrałam się, bo tatuś grał. My tak wszystkie od tatusiów zaczynamy.

— A w szkole to pani nie przeszkadza.

— I bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

Przez otwarte okno wpadł tymczasem palący promień słoneczny. Panie chcą iść na plażę. Żegnamy się.

— Musi mi pani wpiersz coś o sobie powiedzieć — przerywam. — Jak to się pani zabrała do szachów, czy je pani lubi?

— O, bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

— A w szkole to pani nie przeszkadza.

— I bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

Przez otwarte okno wpadł tymczasem palący promień słoneczny. Panie chcą iść na plażę. Żegnamy się.

— Musi mi pani wpiersz coś o sobie powiedzieć — przerywam. — Jak to się pani zabrała do szachów, czy je pani lubi?

— O, bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

— A w szkole to pani nie przeszkadza.

— I bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

Przez otwarte okno wpadł tymczasem palący promień słoneczny. Panie chcą iść na plażę. Żegnamy się.

— Musi mi pani wpiersz coś o sobie powiedzieć — przerywam. — Jak to się pani zabrała do szachów, czy je pani lubi?

— O, bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

— A w szkole to pani nie przeszkadza.

— I bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

Przez otwarte okno wpadł tymczasem palący promień słoneczny. Panie chcą iść na plażę. Żegnamy się.

— Musi mi pani wpiersz coś o sobie powiedzieć — przerywam. — Jak to się pani zabrała do szachów, czy je pani lubi?

— O, bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

— A w szkole to pani nie przeszkadza.

— I bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

Przez otwarte okno wpadł tymczasem palący promień słoneczny. Panie chcą iść na plażę. Żegnamy się.

— Musi mi pani wpiersz coś o sobie powiedzieć — przerywam. — Jak to się pani zabrała do szachów, czy je pani lubi?

— O, bardzo. Mało w tym roku nie wsiąklam. Ale udało się. Mam promocję. Przed konkursem nie bałam się. Bo i czego miałam się bać, gram już trzy lata to się oswoiłam. Teraz mam już trzy punkty (prowadząca turniej pani Kuczevska ma trzy i pół punktu), ale się może poprawię.

— A w szkole to pani nie przeszkadza.

W świecie filmu

Filmowa Kronika tygodniowa „Noce wiedeńskie” (Rialto)

Mielśmy „Noce Petersburskie”, „Noce Moskiewskie” i teraz oglądamy „Noce Wiedeńskie”. Prawdziwymi „nocami” były tylko petersburskie.

Moskiewskie były robione przez Francuzów, a obecne wiedeńskie przez Amerykanów („Metro-Goldwyn-Mayer”).

Wiedeń widziany przez amerykańskie okulary, w niczym nie przypomina Wiednia, zato pojęciowo przypomina Moskwę, widzianą przez francuski monokl. Zgodzimy się na to, że Ramon Novarro, w szczytaniu zębów nie ustępuje w niczym Brodziszowi, a nawet Czauskiemu, ale oficerem austriackim, a tembardziej następcą tronu być nie może. Mundur austriacki, ten śliczny mundur, opięty, krótki, trzeba umieć nosić. Umieli go nosić wiedeńscy, Węgrzy i Polacy. „Ramonowie” nosić go nie umieją.

Nawet rzekomo autentyczny piwoogrodzki Dyzia.

Dobrym chłopcem, pomimo złego otoczenia, jest Montgomery i stwarza on kreację tak szczerą, prostą i życiową, że każde jego mrugnięcie wywołuje żywy odzew na widowni.

Jednym słowem, pomimo obcego dla nas tematu, film dobry i wart obejrzenia. Reżyserja Van Dyke’a świetna. Nadprogram „Słońce w parku” PAT-icznej i tygodniaki P.A.T. i Fox, obydwaj do skonałe.

h-p.

„Kryjówka szczęścia” (Europa)

Lubiłem i cenilem zawsze Roberta Montgomery, ale w tym filmie prześcignął samego siebie. Sam temat nie jest specjalnie ciekawy ani oryginalny. Historia gangsterska bliska jedynie dlatych, którzy pamiętają sprawę terorystów z placu Kercelego, pozatem historia amerykańska, na którą nie reagują przeciętni Europejczycy.

Pominawszy scenarjusz, warto ten film zobaczyć dla gry aktorskiej. Doskonała jest Maureen O'Sullivan i jej filmowy braciśzek w rodzaju „swawolne-

go Dyzia”.

h-p.

U nas i gdzieindziej

We wtorek przyjechała do Krakowa specjalna ekspedycja filmowa wytwórni niemieckiej „Ufa-ton-film” pod przewodnictwem znanego reżysera Wilhelma Grubera. Z ramienia miasta towarzyszy członkom ekspedycji dr. Edward Lepkowski, kustosz Muzeum Narodowego. Ekspedycja przybyła do Krakowa specjalnie celem zrobienia zdjęć tradycyjnego prastarego obchodu Lajkonika.

W sierpniu odbędzie się III Festiwal Filmowy w Wenecji. Zapowiedziano przyjazd delegatów 17-tu narodów. Paramount przesyła na festiwal „Kopryns hiszpański”, „Bengali” i „Wyprawy Krzyżowe”, Fox-Film: „Maly pułkownik” i „Piekielno” wg Dante’go. Columbia: „Dziś wieczór żyjemy”. Wytwórnie niemieckie przesyłają następujące filmy: „Turandot”, „Amfitrjon”, „Erminja i 7 gentlemanów” oraz „Czarny Łowca”.

Jugosławia zaprezentuje film „Życie idzie naprzód”, a Czechosłowacja „Król ulicy” wytwórni „Slavia-Film”. Polska zapewne wysła na festiwal „Młody Las” i „Wyrok życia”.

W Londynie nakręcają film z życia Mozarta p. t.: „Człowiek ukochany przez bogów”. W filmie tym wystąpi Ljana Haid.

W tych dniach w Berlinie odbędzie się premiera naszego filmu „Czy Lucyna to dziewczyna”. W nadchodzącym sezonie na ekranach berlińskich mają się ukazać: „Młody Las”, „Słuby ułańskie” i „Jego eksalencja subiekt”.

Dyr. Marek Lidkow nabył prawa do sfilmowania „Róży” — Zeromskiego i przystąpi do pracy na jesieni.

Wytwórnia „Panta” przystąpi w zimie do nakręcania dwóch filmów: „Promieniści” (młodość Mickiewicza w Wilnie) oraz „Pokolenie wojny” (dzieje rodziny polskiej od 1905 roku do dnia dzisiejszego).

Reż. Henryk Szaro zapowiada w nadchodzącym sezonie dwa filmy. Jednym z nich ma być dramat historyczny.

Ma być nakręcony powtórnie niezapomniany film wg. powieści Wiktora Hugo „Dzwonnik z Notre Dame”. Rolę Quasimoda, którą swego czasu kreował zmarły mistrz maski Lon Chaney, objął Henry Hull.

W Ameryce nakręcają obecnie następujące filmy: „Chłubiński morza” — dramat egzotyczny z Clark Gable’em, Jean Harlow i Wallace’em Beery, „Nasza mała dziewczynka” z Shirley Temple, „Kochaj mnie zawsze” z Grace Moore oraz „Kardynał Richelieu”.

„Paramount” w najbliższej swej produkcji polecił Lubitsch’owi nakręcić szereg filmów będących przeróbkami świątecznych oper. Na pierwszym planie figuruje „Cavaliera rusticana”.

„Kobieta i pajac” wg. powieści o tym samym tytule Pierre Louis’a nakręcona została przez Józefa Sternberga. Rolę Conch’y objęła Marlena Dietrich.

(f.)

Plaga „ślepych pasażerów” na statkach i okrętach morskich

(es) Związek Właścicieli Statków Norweskich, postanowił wydać walną batalję tak zwanym „ślepych pasażerów”, którzy stali się ostatnio prawdziwą plagą statków i okrętów, nietylko zresztą norweskich.

Przeprowadzona ostatnio statystyka pasażerów, jadących na gapę wykazała, że na każdym niemal statku, udającym się w dalszą podróż, jedzie przeciętnie 25 pasażerów bez biletu.

Kapitan statku, który już po wyruszeniu z portu odkryje na pokładzie swego pływającego królestwa takiego ślepego pasażera, narażony jest często na bardzo przykre konsekwencje, które czasem prowadzą nawet do najrozmaitszych powikłań natury dyplomatycznej.

Za każdego ślepego pasażera kapitan statku wpłacać musi towarzystwu okrętowemu sumę, odpowiadającą wysokości ceny biletu okrętowego. Zdarzały się też nieraz wypadki, że kapitan statku obdarzał takiego pasażera pasem ratunkowym i poprostu... rzucał go w wodę.

Na marginesie

Warszawa w kwiatach

Warszawa w kwiatach. Przez długie tygodnie przedwiośnia i wczesnej wiosny propagowało się to piękne hasło.

Warszawa miała się z wiosną rozkwiecić. Na balkonach, na oknach miały być założone skrzynki z kwiatami.

Warszawa miała zrzucić z siebie ponurość i przynębięnie; brzydotę i szpetotę odrapanych murów pokryć miały barwne szlaki kwiatów.

W odezwach, jakie z tej okazji wydał Zarząd miasta do mieszkańców stolicy apelowano do naszego sumienia artystycznego, do naszego patriotyzmu lokalnego, odwoływano się do „miłości do stolicy”, mówiono o znaczeniu reprezentacyjnym i propagandowym takiej kwietnej dekoracji.

Tomaczono nam, że Warszawa jest naszym domem, że lepiej, przyjemniej, weselej będzie się nam w niej mieszkalo, kiedy na świat spojrzymy z okien, opatrzonych kolorową i pachnącą ramą kwiatów.

Apelowano da nas na różne sposoby, tłumaczono nam to przez rozlepianie barwnych afiszów i kolorowych plakatów. Propaganda szła „na całego”.

I częściowo odniosła sukces. W tym roku więcej jest w stolicy ukwieconych balkonów i okien, jak corocznie.

I rzeczywiście przyjemnie jest wyjrzeć z takiego domowego ogródka na ulicę. Kwiatki pachną, rozwijają się, cieszą oko, radują serce, tak jak to rzeczywiście bardzo lirycznie obiecywały nam owe, propagandowe afisze i plakaty.

Kwiatne rabatki w oknach spełniać mają dwa zadania: mają radować oko i uczyć ludzi współżycia z przyrodą, przepraszam, powinny może spełniać jeszcze i trzecie zadanie, ale go niestety nie spełniają: powinny zapachem swoim zdławić i przytłumić najohydniejszy zapach stolicy, zapach, jaki niby chmura gazona rozlata się nad Warszawą każdego wieczora, cuchnący odór wywozonych śmieci.

Myszę, że ta walka na zapachy była istotnym powodem niesłychanej

serdeczności, z jaką Zarząd miasta powierzał hodowanie kwiatków warszawianom, chodziło poprostu o to, żebyśmy utkwiliśmy nosy we własnym ogródku nie czuli ordynarnego zaduchu, jaki co wieczór towarzyszy nieskomplikowanej ceremonii wywozu śmieci.

Ale to się nie udało. Kwiatki swoją drogą i śmieci swoją.

Powiemy: skandal? Mówiliśmy to już nie jeden raz.

Powiemy: zbrodnia z higienicznego i sanitarnego punktu widzenia? I to już nie raz mówiliśmy.

Powiemy coś o cudzoziemcach, o tem, co oni pomyślą o kulturze naszego miasta, widząc te ohydne cuchnące karawany? I o tem już dziesiątki razy mówiliśmy.

Teraz możemy jednak dodać jeszcze coś. To wszystko jest poprostu śmieszne: że kwiatki w oknach, liryczne kolorowe rabatki dokoła słupków ulicznych i te ciężkie ladowne wozy, cuchnące, otwarte śmietniki przejeżdżające ulicami miasta.

(f.)

MODA i GOSPODARSTWO DOMOWE



Nasze modele

Upat, gorąco, żar. W co się ubrać, kiedy srogi i nie zawsze sprawiedliwy los skazał człowieka na przebywanie w gorących, dusznych murach miasta.

Nasze dzisiejsze modele przystosowane są właśnie do naszego tropikalnego klimatu.

Pierwsza sukienka uszyta jest z przezroczystego chiffonu w kwiaty. Kłozowa lekko spódniczka i rozcięty rękaw, tworzący jakby pelerynkę są jej prawdziwą ozdobą.

Druga sukienka uszyta jest z deseniowego płótna. Płótno musi jednak być dość cienkie, żeby przymarzczone falbanki na spódnicy i dokoła

szyi nie odstawały zabardzo i nie robiły wrażenia blaszanych wypustek.

Potem idzie przemiła sukienka z fularu. Spódniczka wąska u góry, poszerzona jest wdole przez dość wysoko wszytą kłozową falbankę. Obfite fałdy kołnierza nie zakrywają ramion. Pasek zamśowy tego samego koloru, co rękawiczki.

Dwie „siedzące“ sukienki zrobione są z krajowego meteoru. Jedna ma żabot i krótką baskinkę, druga plisowane falbanki dokoła podwójnego kołnierzyka i wdole spódniczki.

Następna w naszej rewji to ele-

gancka toaleta z deseniowego chiffonu. Pikowy kwiat przy wycięciu ożywia doskonale całość. Spódnica skrojona jest w dwa zachodzące prawie na siebie godety. Pasek robimy z lakierowanej wstążki, tego samego koloru, co duże kwiaty materiału.

W głębi duszy liczymy jednak na miłosierdzie boskie: wieczorem może się trochę ochłodzi. Na wieczór właśnie przeznaczona jest czarna narzutka (ostatni z naszych modeli) z pelerynkowymi rękawkami. Robimy ją z grubego krepowanego jedwabiu, albo z cieniutkiej welenki. Sew.

Wakacje Pani w Warszawie

Dzieci wyjechały na kolonje. Z szaf zalatuje naftalina.

Zyrandole lamp owinięte są białą bibułką. Meble stoją godnie i poważnie w białych smutnych pokrowcach.

Okna są zamknięte, żeby słońce nie rozgrzało mieszkania. Rolety są puszczane. Od żyrandola lampy zwi sa melancholijnie lepka taśma najohydniejszej pułapki na muchy.

W OCZEKIWANIU NA LISTY

W Warszawie zostali sami mąż z żoną.

Zycie ich wygląda teraz, jak jeden długi dzień, pełen oczekiwania.

Co napiszą? Dlaczego nie piszą? Jak się mają? Co jedzą? Czy się nie przeziębili? Jak są ubrane?

Dzień, w którym w skrzynce bieleje kartka pocztowa od dzieci jest dniem świętym.

Humory poprawiają się. Obiad we dwoje mija w wesołym, przyjemnym nastroju.

Ale lato, długi różaniec upalnych dni nie może się składać tylko z wy czekiwania na listy od dzieci.

Jest przecież lato. Czerwiec był wyjątkowo piękny. Może i w lipcu Bóg nie poskąpi nam słońca (byłoby tylko nie chciał go nam dać w nadmiernych ilościach).

Jest lato. Dziesiątki kobiet, dziesiątki żon, matek, pań domu zostaje w Warszawie.

Większość tych kobiet nie wie wo-

góle, że jest lato. Nie korzysta z jego darów.

MEKA... WYPOCZYNKU

Większość pań, nie mówię oczywiście o kobietach pracujących zawodowo, wstaje późno. Jest już gorąco. Ubrać się nie sposób. Szlafrok, albo pyjama i... posepny zgrzyziony wyraz twarzy to poranny i przedpołudniowy strój pań.

Obiad je się często również w szlafroku. Z talerza udekorowanego jakąś wrzącą zupą, albo gorącą pieczenią bucha para.

Pan domu skarży się, że „tego jeść nie można“ pani domu jako argumentu używa, czy raczej żątywa jeszcze jednego proszku od bólu głowy.

Po obiedzie pani nareszcie wychodzi. Oczywiście do dusznej cukierni, albo do ciasnego ogródka kawiarnianego.

Wieczorem idzie się do kina, albo na bridge'a do znajomych, gdzie znowu siedzi się w dusznym stołowym pokoju, ozdobionym wykrzyknikiem ohydnej lepu na muchy.

PRAWDZIWE WAKACJE

Czy naprawdę nie można tego zmienić. Sprobuję przedstawić tu inny, zupełnie inny plan letniego dnia pań.

Rano (rano to znaczy o ósmej nie o dziesiątej), wstajemy i po orzeźwiającym letnim prysznicu wychodzimy z domu.

Czeka na nas Wisła, czekają pla-

że, czekają tramwaje, gotowe za jedne 20 groszy wywieźć nas za miasto.

Jedwabną suknię, aksamitny kapelus, bo już zaczynają być modne welury, lisa srebrnego, długie rękawiczki — zostawiamy w domu.

Ubieramy się w lekką sukienkę płócienną, w sandaalki, zabieramy ze sobą kostium gimnastyczny i jazda. Na wodę, na słońce, na trawę.

Wracamy dopiero o piątej. Obiad latem, kiedy dzieci nie ma w Warszawie, możemy przesunąć o dwie godziny później.

Na obiad mamy zsiadłe mleko, owoce, jarzyny, zupy owocowe. Zapominamy o mięsie, o rybie, o gorących, ostrych potrawach.

Po obiedzie nie wychodzimy już z domu. Mamy trochę pracy dokoła gospodarstwa. Znacznie łatwiej jest nam pracować teraz, niż w gorące, zionące żarem przedpołudnie.

Potem przychodzi wieczór. Z przyjemnością wyjedziemy znowu tramwajem za miasto na krótką przechadzkę. Już nie jest gorąco, możemy trochę pochodzić. Możemy iść w najmiłsze wieczorem aleje, do Parku Paderewskiego. Możemy sobie, naprawdę możemy urządzić sobie zupełnie znośne i nawet przyjemne lato w Warszawie. Trzeba tylko chcieć i trzeba... umieć. A to naprawdę nie jest taka wielka, taka trudna do opanowania sztuka.

S.

Spójrzmy sobie w oczy

I my możemy... stać w tramwaju

Bo niby równouprawnienie. Niby te same prawa. Niby zarabiamy tak samo, pracujemy tak samo.

Ale... w tramwaju chcemy siedzieć.

Wracamy z cukierni. Późno. W domu czekają z obiadem. Wsiadamy do tramwaju.

Prowokacyjnie stajemy obok jakiegoś siedzącego pana.

— Ustąpi, czy nie ustąpi? — myślimy.

— Przepraszam, dlaczego ma ustąpić? Przepraszam może jest zmęczony? Może wraca z pracy?

A gdyby nawet nie był zmęczony? Gdyby nie wracał z pracy?

Niby dlaczego ma stać, biedny męczennik, a ty, śliczna Pani, równouprawniona emancypantko masz wygodnie siedzieć?

Codzienna piosenka

— Mamo, ja chcę wody.
— Mamo, gorąco.
— Mamo, kup mi lody.

Ile razy dziennie słyszy każda z nas to samo. I ile razy dziennie odpowiadamy:

— Nie wolno ci wody, bo jesteś zgrzana.

— Nie dam ci lodów, boję się, że się przeziębisz.

Tak, to naprawdę czasami do rozpaczki doprowadza. Do dziesiątków zakazów, jakimi męczymy dziecko i siebie oczywiście, przybywa w lecie jeszcze jeden zakaz:

— Nie pij wody.

Zakaz ten łatwo możemy ominąć... Wystarczy rano przegotować czajnik wody, ostudzić ją dobrze i już, pij dziecko, ile dusza zapagnie.

Przegotowana i w domu przestudzona woda nie będzie nigdy tak zimna, żeby dziecko się miało przeziębici, nie zaszkodzi mu też na żołądek, a nam oszczędzi niepotrzebnego targowania się o każdy łyk chłodzącego napoju.

Rozumiem, że należy ustąpić miejsca starszej kobiecie. Rozumiem, że trzeba ustąpić miejsca kobiecie chorej, z dzieckiem na ręku, kobiecie w odmiennym stanie.

Ale tym wszystkim młodym uroczym i młodym, a mniej uroczym paniom? Nie, stanowczo tego nie rozumiem.

I nie rozumiem tej, przepraszam, tej dzikiej pretensji, z jaką Pani często opowiada przyjaciółce:

— Strasznie jestem zmęczona, stalam cały kwadrans w tramwaju. Jakżeś bęwał siedział obok. I nawet mu na myśl nie przyszło kobiecie miejsca ustąpić. Ładne czasy, moja droga.

Przepraszam, oni, mężczyźni, mają takie same prawo do ławki w tramwaju, jak my „słabe kobiety“. Przepraszam, przestańmy tych „panów stworzenia“ torturować i żądać od nich względów, które nam się nie należą. Zaciągnijmy się pod sztandar walki o... równouprawnienie mężczyzn. (S.)

KONKURS LITERACKO - LOTNICZY WŁOCH

Dn. 22 b. m. bawił w Warszawie jako gość P.L.L. „LOT“ dr. Ruggero Tommaso, laureat konkursu literacko-lotniczego, zorganizowanego w Italji przez tamtejsze Towarzystwo Komunikacji Powietrznej „Ala Littoria“.

Laureat italski odbywa podróż lotniczą dokoła Europy, podobnie, jak laureaci takich samych konkursów, urządzonych w roku bieżącym w Polsce i w 10 innych krajach, (tytułem zdobywcy I-szej nagrody).

W konkursie literacko - lotniczym „Ala Littoria“ wzięło udział 25 najpopularniejszych czasopism italskich. P. Tommaso zdobył pierwszą nagrodę za pracę, zamieszczoną w dzienniku „Il Tevere“.

Zagadnienie materiałów budowlanych w Polsce

Wobec silnie zakorzenionych tradycji rolniczych, istnieją w Polsce błędne przekonania co do posiadanych przez nas materiałowych bogactw Polski współczesnej. Poglądy te należy prostować i wyjaśniać, informując oraz nauczając obecnych i przyszłych konsumentów materiałów budowlanych o istotnym stanie i wartości budulca, oraz o postępie, jaki dokonuje się w tej dziedzinie.

Należałoby się przedewszystkiem poważnie zastanowić, czy nie wypada zrewidować naszej polityki wybitnego popierania i finansowania budownictwa drewnianego, bowiem legenda o posiadaniu nadmiaru lasów w Polsce należy do przeszłości.

Polska od dawna przestała być krajem lasów. Jeśli porównać choćby obecny stan zalesienia w sytuacji przedrozbiorową — to przekonamy się, jak znaczny jest ubytek powierzchni zalesienia. W krótkim jak na życie lasu okresie powierzchni ta z 14.370 tys. ha spadła do 8.322 tys. ha. Pod względem wielkości powierzchni lasu Polska zajmuje szóstą w Europie miejscowość.

Ubytek obszarów leśnych w ostatnim czasie pomiędzy 1919 a 1933 r. był bardzo znaczny, wyniósł bowiem 705 tys. ha, a więc blisko 2 proc. ogólnej powierzchni. Polska posiada wprawdzie pewne większe skupienia leśne, jednak ogólne zalesienie Polski wynosi 21,7 proc., podczas gdy w Niemczech np. jest ono już wyższe, gdyż wynosi 27,2 proc. Zmniejszenie obszaru leśnego Polski, od chwili odzyskania niepodległości wynosi z 9 miljn. ha na 7 miljn. ha.

Na jednym z posiedzeń komisji sejmowej omawiano niedawno sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli w dziale gospodarki leśnej. Okazało się, że roczny przyrost masy drzewnej w lasach państwowych wynosi około 7.000.000 mtr. kw. Tymczasem roczne użytkowanie w ostatnich 3 okresach gospodarczych przedstawia się następująco: w r. 1930/31

W najbliższych dniach ukaże się obwieszczenie komisarza generalnego pożyczki narodowej, przekazujące w wielu wypadkach urzędowi długów państwa prawo udzielania zezwoleń na przelew obligacji pożyczki narodowej.

Przelew obligacji Pożyczki Narodowej

Poza instytucjami kredytowymi i społecznymi, zakładami ubezpieczeń, związkami i korporacjami zawodowymi, do urzędu długów państwa zwracać się mogą o zezwolenie na przelew obligacji pożyczki narodowej szkoły prywatne, spadkobiercy, którzy odziedziczyli obligacje oraz osoby, które otrzymały obligacje na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego.

Urząd długów państwa udzielać będzie nadto zezwoleń przy przelewie obligacji na rzecz najbliższej rodziny.

Lustracja prowincjonalnych urzędów skarbowych

Minister skarbu p. prof. Wł. Zawadzki w towarzystwie wiceministra p. W. Stanisławskiego i wicedyrektora dep. podatkowego w ministerstwie skarbu p. Lubowickiego — dokonał lustracji urzędów skarbowych w Grójcu, Puławach i Radomiu.

Podczas lustracji p. minister skarbu sprawdzał dokonany wymiar podatku przemysłowego i prace przygotowawcze do wymiaru podatku dochodowego, interesując się szczególnie, w jakim stopniu zostaje realizowana nowa polityka wymiarowa, wynikająca z ordynacji podatkowej.

wyzyskano ogółem 7.274.966 m. kw. masy drzewnej, w r. 1931/32 — 7.859.733 m. kw., w r. 1932/33 — 7.729.921 m. kw. Wynika stąd, że lasy oddawna kroczą konsekwentnie po drodze wyprzedawania kapitału przedsiębiorstwa, czyli dokonywuje się ich systematyczna dewastacja. Zysk jaki w ten sposób powstaje nie jest zyskiem z właściwej działalności handlowej i nie może być zapisany na dobro rachunku państwa — przedsiębiorcy.

Cyfrę tę są zastanawiające i zrozumiałe jest, że nastąpić musi zmiana w popieraniu różnego rodzaju materiałów, wobec zmiany zasadniczych warunków w posiadanych surowcach. Nie możemy przecież nieustannie czerpać z kapitału i dewastować lasów, w tym samym czasie, gdy — pragnąc, mieć wielkie hutnictwo, pozwalamy, aby w niem gasło coraz więcej kominów i wzrastało bezrobocie.

Wzmógłony wywóz drutu z Polski

Dzięki energicznej akcji syndykatu drutu i gwoździ udział Polski w obrotach międzynarodowego rynku tego drutu wykazuje tendencję zwyżkową.

W chwili obecnej finalizowane są umowy o dostawy eksportowe, które

Eksport drzewny przez Gdynię

W najbliższych dniach wyjeżdża do Gdyni delegacja komitetów eksportowych przy radzie naczelnej związków drzewnych, w celu kontynuowania

Szwajcaria podwyższa cło na cukier i benzynę

Rada Związkowa Szwajcarii, dążąc do uzyskania równowagi budżetowej, uchwalila przeprowadzić podwyżkę stawek celnych od cukru i benzyny.

Podwyżka stawek celnych od tych artykułów ma przynieść Szwajcarii poważne dochody, które według przybliżonych obliczeń wyniosą w ciągu roku co najmniej 30 milionów fr. szw.

Nowe stawki celne dla cukru są następujące:

Pozycja taryfy celnej szwajcarskiej 67, melasa — fr. 10 za 100

Kwestja tanioci budownictwa drewnianego, wysuwana również swego czasu, jest wysoce problematyczna, jeżeli uwzględnimy jego trwałość. W czasach kiedy technika budowlana postępuje na całym świecie naprzód nie możemy popierać materiałów przeszłości.

Wydaje się, że w Polsce winno się przedewszystkiem realizować współczesne zdobycze budownictwa. Dojrzałszy do tego zarówno przez posiadanie odpowiednich sił technicznych, jak również przemysłowych, które dostosowują swoje możliwości produkcyjne do zmienionych warunków technicznych i związanej z tem nowej techniki budowlanej.

Wstrzegajmy się jednostronnego, błędnego nastawienia wobec pewnych materiałów. Pamiętajmy, że zmienione warunki Polski współczesnej wymagają, aby była ona nie drewniana, ale raczej murywana, betonowa i stalowa.

Wciąż „śmiełe projekty”

(ab) Olbrzymie wydatki, potrzebne na pokrycie rozmaitych planów rooseveltowskiego „New Deal”, muszą koniecznie odbić się na budżecie zrynkowym. Chociaż bowiem fundusze na eksperymenty czerpane są z pożyczek, to jednak odsetki i amortyzacja muszą być płacone z dochodów zwyczajnych, a więc, z podatków.

Ostatnie orędzie prezydenta Roosevelta do kongresu zapowiada właśnie wprowadzenie nowych ciężarów podatkowych. Ale prezydent, jak zwykle w mowy o tytowaniu swych projektów, przybiera pozę „przyjaciela ludu”. Wprowadzając nowe podatki, nie przyznaje się, że jest to rachunek na zapłacenie kosztów eksperymentów, lecz obwieszcza, że chodzi mu o sprawiedliwszy podział bogactw.

Do takiej reformy socjalnej — a jednocześnie do przysporzenia skarbowi wpływów — ma służyć nowy projekt ustawy o progresywnym opodatkowaniu spadków. Orędzie nie wspomina, jakim on będzie, ale prasa podaje wiadomości dość sensacyjne.

Opodatkowaniu bowiem podlegać mają majątki, począwszy od 50 tys. dol., ale progresywność ustalona jest w ten sposób, że stawka podatku wzrasta nie

miernie szybko i silnie. Powyżej 10 milj. dol. podatek ma wynosić 100%, t. j. cały majątek ulega konfiskacie.

„Wszechwiedzący” senator Borah uznał ten projekt za wysmienity, zaś najkrzykliwsi z kongresmenów Long obiecali, że całą duszą odda się jego propagandzie. Zdaje się jednak, jeżeli projekt istotnie jest taki, jaki przytoczyliśmy wyżej, nie jest on niczem innym, jak „bluffem”, obliczonym na przelicytowanie przeciwników i zyskiwanie popularności.

Majątki przecież nie bywają lokowane w gotówce. Zabieranie przez skarb dużej części lub całości wielkich majątków prywatnych po śmierci ich właścicieli, równałoby się, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, szybkiemu upaństwowieniu — bez odszkodowania — wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, transportowych, handlowych, użyteczności publicznej, ubezpieczeniowych i t. d., czyli ogromnej części życia gospodarczego. Nie prowadziłoby to wcale do jakiegoś rzekomego, sprawiedliwego podziału bogactw, jak mówi orędzie Roosevelta, lecz poprostu — do ich niszczenia.

Międzynarodowa Izba Handlowa o swobodnej wymianie towarów i kapitałów

W czasie czwartkowych obrad plenarnych Międzynarodowej Izby Handlowej przemawiało wielu wybitnych ekonomistów z całego świata, wypowiadając się gorąco przeciwko nadmiernemu protekcjonizmowi oraz popierając energicznie ideę powrotu do bardziej swobodnej wymiany międzynarodowej zarówno towarowej, jak i kapitałowej.

Ostatnie obrady komisyjne i plenarne poświęcone były sprawie organizacji produkcji i zbytu i międzynarodowym porozumieniom gospodarczym (kar tele), w szczególności zaś ich prawnemu ustrojowi. Ze strony delegacji polskiej p. mec. Alfred Kielski omówił kwestję prawną tego zagadnienia. W komisji dystrybucji towarów przemawiał dyrektor Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. Jakubowski.

Przemysł konfekcyjny w Polsce

Jak już donosiliśmy, w dn. 4 lipca r. b. odbędzie się uroczystość pierwszego dziesięciolecia działalności Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce. Na tem tle ukazała się w druku obszerna praca p. t. „Stan i położenie przemysłu konfekcyjnego w Polsce”, wydana przez prezesa Związku, p. Adolfa Strassmana.

Praca ta przedstawia obecny ogólny stan przemysłu konfekcyjnego wraz z gałęziami pokrewnymi i pomocniczymi, zawiera charakterystykę poszczególnych gałęzi tego przemysłu, omawia import i eksport wyrobów konfekcyjnych, podaje w zarysie organizację i dotychczasową działalność Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce oraz zakreśla główne wytyczne tej działalności na

przyszłość. Ponadto w dwu końcowych rozdziałach zostały zamieszczone wyczerpujące referaty: jeden na temat położenia i potrzeb wytwórczości obuwiu fabrycznego (z wyjątkiem gumowego), oraz drugi na temat: zagadnienia mody a przemysłu konfekcyjny. Wspomniana praca omawia w sposób rzeczowy i wyczerpujący bolączki i braki polskiej wytwórczości konfekcyjnej, sposoby i środki walki z temi trudnościami, jakoteż rezultaty osiągnięte na tem polu.

Estetyczna forma książki, treściwy — lecz jasny i wyczerpujący sposób podejścia do obranego tematu, zachęca do zapoznania się z tą obszerną, skomplikowaną i naogół mało zbadaną dziedziną, jaką stanowi przemysł konfekcyjny w Polsce.

Wojna celna niemiecko-rumuńska

Rząd Rzeszy wydał zarządzenie o charakterze odwetowym, mocą którego od dn. 1 lipca b. r. wszystkie towary rumuńskie obłożone będą dodatkowym cłem w wysokości 44% wartości towarów. Rozporządzenie to dotyczyć będzie również towarów, które były zwolnione od

normalnych opłat celnych. Od postanowienia tego poczynione są tylko nieliczne wyjątki.

Powodem tej poważnej podwyżki stawek celnych mają być ostatnie zarządzenia celne władz rumuńskich wobec towarów niemieckich.

Otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzarskich

W dniu dzisiejszym dn. 29 b. m. Międzynarodowych Targów Futrzarskich, odbędzie się w Wilnie otwarcie

skiego Banku Komunalnego biura studjów do spraw budowy wodociągów i kanalizacji, które będzie miało na celu podjęcie prac wodociagowych i kanalizacyjnych w mniejszych miastach Polski.

Wodociągi i kanalizacje w mniejszych miastach Polski

O odbyło się posiedzenie zarządu i rady naczelnej Związku Miast Polski pod przewodnictwem prezydenta m. Warszawy b. min. Stefana Starzyńskiego.

Poza sprawami organizacyjnymi, powzięto między innymi uchwałę o powołaniu do życia przy współudziale Funduszu Pracy, Banku Gospodarstwa Krajowego i Pol-

skiego Banku Komunalnego biura studjów do spraw budowy wodociągów i kanalizacji, które będzie miało na celu podjęcie prac wodociagowych i kanalizacyjnych w mniejszych miastach Polski.

Ponadto zarząd Związku uchwalil utworzyć komisję statutową, dla zaprojektowania szeregu zmian w obecnym statucie Związku Miast.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się Nr. 45 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 28 czerwca r. b., zawierający m. in. co następuje:

Protokół między Polską a Persją, podpisany w Teheranie dn. 22 maja 1934 r., zmieniający polsko-perski protokół z dn. 14 kwietnia 1928 r. o zastąpieniu przez nowy tekst art. VI Umowy Handlowej między Polską a Persją z dn. 19 marca 1927 r. (poz. 303).

Oświadczenie rządowe z dn. 17 czerwca 1935 r. w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Rozporządzenie ministra Komunikacji

z dn. 27 czerwca 1935 r., w sprawie uzupelnienia „regulaminu przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych” (poz. 307);

Rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 15 czerwca 1935 r. w sprawie zmiany rozporządzenia ministra Skarbu z dn. 15 kwietnia 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych (poz. 309).

Obwieszczenie ministra Skarbu z dn. 13 czerwca 1935 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego (poz. 311).

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy zapotrzebowaniu normalnem. Notowano: Amsterdam 359,85, Bruksela 89,30, Berlin 213,10, Londyn 26,08, Medjolan 43,80 (+ 5), Nowy Jork 5,27,50 (+ 50), Nowy Jork kabel 5,27,75, Paryż 34,97,50 (+ 1), Praga 22,13, Zurych 173,10. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 178,50, szyling austriacki 100,25, korona czeska 21,85, frank francuski — 34,99 (— 2), frank szwajcarski 172,75, funt angielski 26,08, dolar 5,26,50, dolar złoty 9,06,50 (— 2), rubel złoty 4,69 (— 2), rubel srebrny 1,90, bilon 0,90. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,25.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 89,50—89,75 (— 25), Ostrowieckie 16,25 (— 10), Starachowice 34,75 (— 15), Habersbusch 38,50.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tenden-

cja przeważała słabsza, przy większych obrotach 5% konwers. i 5% Warszaw. nowemi. Notowano: 5% konwers. 67 — 67,30 — 67,05 (— 6), 6% dol. 80,75 — 81,25 — 81 (— 25), 7% stabil. 66,75 — 66,50 (— 50), 8% obl. bud. BGK I em. 93, 7% ziemskie dol. 48, 5% Warszawy nowe 58,50, 5% Łodzi nowe 52 (— 75), Tranzakcje dokonane a nienotowane: 3% bud. 42 (— 10), 4% dol. 52,60 (— 40), 4% inwest. zw. 105 — 104,50, 8% dilonowska 93,25 — 93,13, 7% śląska — 73,75, 7% warsz. 73, listy zastawne i obligacje banków państwowych bez zmiany.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,26 1/2
Funt (banknoty) 26,08
Marki (banknoty) 178.
Dolary złote 9,07.
Ruble złote 4,69.
Papier procentowe bez zmiany, Stabilizacyjna 66,50.
5 (8) proc. listy warszawskie 58,50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 536 t., w tem żyta 47 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerw. szklista 16,50 — 17, jednolita — 16,50 — 17, zbierana 16 — 16,50, żyto I st. 11,75—12, II st. 11,50—11,75, owies I st. 16,25 — 16,75, II st. 15,75 — 16,25, III gat. 15,25 — 15,75, 4 gat. 14,75 — 15,25, groch polny 23 — 25, Victoria 37-40, wyka 30 — 31, peluska 25 — 26, seradela bez obrotu 14 — 15, lubin nieb. 8,50 — 9, żółty 11 — 11,50, siemie lnia-

ne 44 — 45, mak nieb. 39 — 42, ziemniaki jadalne 4 — 4,50, mąka pszenna gat. I-A 31 — 34, I-B 28 — 31, I-C 26 — 28, I-D 24 — 26, I-E 22 — 24, II-B 22 — 23, II-D 19 — 20, II-F 18 — 19, II-G — 17 — 18, III-B 12 — 13, mąka żytnia I gat. do 55% 21 — 22, do 65% 20—21, II gat. 15,50 — 16,50, razowa 16 — 17, polednia 12,50—13,50, otręby pszenne grube 10,75—11,25, średnie 10,25—10,75, mialkie 10,25 — 10,75, żytnie 9 — 9,50, kucy lniane 17,75 — 18,25, rzepakowe 12,50 — 13, słonecznikowe 16 — 16,50, śruta sojowa 17,75 — 18.

Komunalna Kasa Oszczędności (K.K.O.) pow. Warszawskiego w Warszawie (ul. Zgoda 7 róg Złotej) VI rok działalności

Założona przed sześciu laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i popularnej gwarancji funduszy lokowanych (vide Dekret P. Prez. Rzplitej z dn. 13.IV. 1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost

okres	wkładów oraz liczba i lokat	liczba	wkładów
1.1. 1929 r. zł.	229.630	260	
" 30 r. "	3.111.367	1.763	
" 31 r. "	7.409.697	5.966	
" 32 r. "	10.990.673	16.013	
" 33 r. "	13.280.271	20.309	
" 34 r. "	16.536.553	23.928	
" 35 r. "	20.191.912	29.586	
1.5. 35 r. "	22.552.380	34.577	

Kwota procentowa, wypłacona wkładcom — względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni — przekracza sumę zł. 4.206.000. — Suma obrotów rocznych K. K. O. przewyższa 100 milionów zł. — Rozciągając działalność na teren podstoleczny (5 miast i 26 gmin podstolecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstolecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie in-

westycji w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześciolatka ilustruje fakt udzielenia 26.096 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie), na ogólną kwotę zł. 47.929.442. — (z saldem na 1.1. 35 r. zł. 15.103.663).

Budowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego, a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przeznaczyla w tymże okresie K. K. O. kwotę zgórą zł. 11.509.954 (8.495 pożyczek).

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznych zespołach obsługiwanej codziennie klienteli (ponad tysiąc osób), — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed półtora rokiem gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7, róg Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbami.

Za sprawdzian zaufania, jakim darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt — jak to uwidacznia tabela powyższa — stałego wzrostu wkładów i lokat.

Powiększyć liczbę aptek w Polsce

Odrodzone Państwo Polskie ma wiele dziedzin, w których dotychczas brak jeszcze unifikacji ustawodawstwa. Do najbardziej zaniedbanych należy zaliczyć aptekarstwo. Polska dotychczas nie posiada własnej farmakopei oraz ustawy aptekarskiej. Należy zaznaczyć, że wiele mniejszych państw, niż Polska, powstałych na mocy Traktatu Wersalskiego, już oddawna posiada własne lekosyzy i ustawodawstwo. Dziwnym zbiegiem okoliczności Polska idzie daleko w ogonku i dała się wyprzedzić nawet Rosji Sowieckiej.

Nasze ustawodawstwo aptekarskie trzech byłych zaborów nie odpowiada obecnemu pokoleniu farmaceutycznemu, wychowanemu według zreformowanych studiów. Polska liczy obecnie przy 33 milionach ludności 2.196 aptek, oraz 4.450 dyplomowanych farmaceutów z prawem samodzielnego prowadzenia apteki, w tem około 2750 w charakterze pracowników, tymczasem sąsiednie Niemcy przy 60 milionach mieszkańców posiadają 7.130 aptek i 10.844 farmaceutów o pełnych kwalifikacjach. Podczas, gdy w Polsce przypada przeciętnie jedna apteka na 15.000 mieszkańców, to w Niemczech na niecałe 8.500. Stąd wniosek, że w Niemczech jest łatwiej zaopatrywać się w leki, że nie potrzeba jechać po lekarstwo 30—40 kilometrów, co zresztą u nas się zdarza bardzo często w niektórych okolicach kraju. Ważną przeszkodą w danym wypadku u nas są zbyt sztywne i wysokie normy ludności na jedną aptekę oraz bardzo skomplikowana procedura przy nadawaniu koncesyj na otwarcie nowych aptek, szczególnie w b. zaborze au-

strjackim. Wysoka norma ludności w Polsce na jedną aptekę jest jedną z głównych przyczyn, że w wielu miejscowościach odczuwa się dotkliwy brak apteki. Warunki tego rodzaju sprzyjają rozpowszechnianiu się nielegalnego handlu lekami poza aptekami.

Dla przykładu wystarczy rozejrzeć się w osiedlach podmiejskich Warszawy. W gęsto zamieszkałych letniskach podwarszawskich trzeba iść do apteki niekiedy kilka kilometrów. W miejscowościach tych istnieją składy apteczne, natomiast nie są ogłaszane konkursy — na apteki. W Polsce można z powodzeniem uruchomić jeszcze około tysiąca nowych aptek i jeszcze będziemy mieć większą ilość mieszkańców na jedną aptekę o 20 proc., niż w Niemczech. Dobrze rozplanowana sieć aptek i większa ich liczba ma kolosalne znaczenie państwowe i społeczne.

Apteka, szczególnie na prowincji, jest ośrodkiem kulturalno-sanitarnym. Posiadamy cały szereg wysoko wykwalifikowanych zawodowców, są sprzyjające warunki do wyzyskania dla dobra państwa i ludności ich wiedzy, a nie czynimy tego z niewiadomych bliżej przyczyn.

Inne państwa zalewają nas swymi wyrobami, a my nie dajemy możności rozwijać się polskiej inicyjatywie i płacimy nadal wysoki haracz przemysłowi zagranicznemu.

Nadanie szeregu nowych koncesyj na otwarcie aptek i wydanie nowej ustawy nie pociągnęłoby za sobą żadnych świadczeń ze strony państwa, a odwrotnie, zwiększyłoby jeszcze wpływy Skarbu. (n.)

Zmiany w ruchu autobusów komunikacji samochodowej P.K.P.

Oddział komunikacji samochodowej P. K. P. w Warszawie wprowadza od 1 lipca następujące zmiany:

na liniach: Warszawa — pl. Zamkowy — Młociny — Łomianki i Warszawa — pl. Zamkowy — Młociny — Kazuń — Modlin kursowanie autobusów P.K.P. będzie całkowicie odwołane. Od tego dnia na linii Warszawa — dworzec Gdański — Łomianki uruchomione będą przez dyrekcję okręgową kolei państwowych w Warszawie pociągi

podług osobnego rozkładu jazdy.

Na linii Warszawa — Izabelin uruchomiony będzie w niedzielę, święta i dni przedświąteczne dodatkowy kurs autobusowy podług następującego rozkładu: odjazd od zbiegu Okopowej i Powązkowskiej g. 22 m. 30.

Na linii Warszawa — Łomża przez Pultusk — Ostrołękę uruchomiony będzie drugi autobus podług następującego rozkładu: Warszawa — dworzec Główny, odjazd g. 7.

W wirze życia

Niepowołani Instruktorzy

(s.) Słońce. Gorący piasek plaży parzy stopy. Słońce dobrze wpływa na samopoczucie młodych ludzi. Flirty i flirtiki rodują się i gasną na plaży z błyskawiczną szybkością.

Wysportowany, opalony na murzyną młodzieńca przedstawia się pannie: — Słownie pani w kostiumie kąpielowym. Ale widocznie boi się pani wody. Dlaczego pani nie pływa?

— Nie umiem.

— To wstyd. Ja panią nauczę. No i zaczyna się nauka.

Młodzian uprowadza pannę do wody. Syrena warszawska trochę się boi, trochę się ościaga, ale idzie. Zadowolona jest ze swego powodzenia, z zainteresowania, jakim ją obdarza opalony na murzyną młodzieńca.

Nagle krzyk, zamieszanie, gwałt. Dzie wczyna tonie.

Młodzian ucieka na brzeg i szczyrzy zęby w uśmiechu. Udało się. Nauczycielka, że nie należy się bać wody.

Dziewczyna ktoś wyciąga z wody.

Wyciąga, albo... nie wyciąga. Czasem się zdarza, że taka ofiara cudzej lekkomyślności tonie.

To nie są blade sprawy. Wisła pochłania u nas corocznie dziesiątki ofiar. Najczęściej są to ofiary własnej, albo cudzej lekkomyślności.

Przed tą lekkomyślnością przestrzega się dziesiątki i setki razy. W wielu wypadkach przestrogi te biorą ludzie pod uwagę, w bardzo, w bardzo wielu wypadkach machnie się na nie tylko ręką i pomyśli lekceważąco.

— Ach, głupstwo. Mnie się to nie może zdarzyć.

A zdarza się, zdarza się niestety, i to dość często.

Myślę, że z takimi niepowołanymi instruktorami nauki pływania władze powinny jaknajenergiczniej walczyć.

Święta na boiskach

Dzisiaj i jutro rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

DZIS

WARSAWA:

Na stadionie Wojska Polskiego o godzinie 17.45 mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Cracovia.

Na Wiśle o godz. 15-ej przedbiegi wioślarskie mistrzostw Warszawy.

W ośrodku W. F. o godz. 18-ej wolny turniej szermierki w szpadzie.

NA PROWINCJI:

W Ciechocinku mistrzostwa pływackie Warszawy.

W Krakowie Walny Zjazd Polskiego Związku Narciarskiego i mecz o mistrzostwo Ligi Wisła — Warta.

W Łwowie mecz ligowy Pogoń — Warszawianka.

W Poznaniu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Poznania.

W Wilnie mecz piłkarski pomiędzy Budafok (Budapeszt) a Smigłym.

W Bydgoszczy mistrzostwa tenisowe klubów niemieckich w Polsce.

ZAGRANICĄ:

W Glasgow sensacyjny mecz lekkoatletyczny Finlandia — Anglja.

W Wimbledon dalszy ciąg wielkiego turnieju tenisowego z udziałem Jędrzejowskiej.

JUTRO

WARSAWA:

Na stadionie Wojska Polskiego o godzinie 17.45 mecz ligowy Legia — Śląsk.

Na Wiśle o godz. 14-ej wioślarskie mistrzostwa Warszawy.

NA PROWINCJI:

W Ciechocinku zakończenie mistrzostw pływackich Warszawy.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Ruch i przysięga olimpijskiej drużyny narciarskiej.

W Poznaniu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Poznania.

W Bydgoszczy turniej tenisowy klubów niemieckich w Polsce.

ZAGRANICĄ:

W Wimbledon dalszy ciąg wielkiego turnieju tenisowego o nieoficjalne mistrzostwa świata.

CAPITOL p. 4, 6, 8, 10

W nledz i św. pocz. 12 i 12

DOLLY HAAS

PAWEŁ HOERBIGER

w uroczej komedji w/g. Nicodemiego:

Urwis

z Wiednia

Scampolo

3-ci

MIESIĄC

Dozwolony

NIEDOKOŃCZONA

SYMPONJA

CASINO

p. 6

Ugi ważne

Sezon jesienny w sądach warszawskich obfitować będzie w szereg wielkich procesów

Wiosną i wczesne lato w sądzie to okres wypoczynku, okres odprężenia. Zimą częstokroć braknie sal i rozprawy odbywają się nawet w poczekalniach — obecnie sąd okręgowy i apelacyjny świecą pustkami. Rozprawy toczą się na jednej — dwóch salach, na wokandach figurują przeważnie sprawy blahe.

Ale zbliżający się sezon sądowy zapowiada się nie mniej ruchliwie niż sezon w roku ubiegłym, a może nawet będzie jeszcze bardziej interesujący.

Na czoło procesów, które znajdą się jesienią na wokandach sądowych wysuwa się sprawa ohydnych morderców ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Będzie to jeden z największych procesów politycznych, jaki znają kroniki sądowe. Znaczna część miejsc na sali zostanie zarezerwowana dla prasy krajowej i zagranicznej, dla przedstawicieli władz i dyplomacji.

Bardzo sensacyjnie zapowiadają się procesy dwóch b. posłów Idzikowskiego i Wojciechowskiego oraz b. dyrektora departamentu ministerstwa Skarbu Michalskiego.

Wiele światła na stosunki w dawnym magistracie, rzucą procesy b. dyrektora Zakładu Oczyszczania Miasta Białockiego oraz urzędników Lombardu Miejskiego. W pierwszej sprawie śledztwo już zostało zakończone, w sprawie lom-

bardowej afery sporządzono już akt oskarżenia.

Wczesną jesienią zasiądzie także na ławie oskarżonych jeden z najczynniejszych kiedyś działaczy na polu samorządowym b. burmistrz Otwocka i b. prezes Związku Uzdrowisk Polskich, Górzyński.

Prawdziwym procesem — monstre będzie sprawa o nadużycia na komorze celnej. Ławę oskarżonych zajmie rekordowa liczba osób, bo około 50-ciu, tyleż mniej więcej obrońców weźmie udział w rozprawie.

Na kilka tygodni rozpisany został proces o nadużycia w Państwowym Fabryce Aparatów Telefonicznych. W sprawie tej śledztwo toczy się przez 5 lat.

Najprawdopodobniej jesienią też znajdzie się na wokandzie proces o milionowe nadużycia w Polsko-Belgijskim Towarzystwie Impregnowania Drzewa, później przedmiotem rozprawy będzie sprawa Żyrardowa.

Ogromne znaczenie dla ludności stolicy będzie miała rozprawa merytoryczna o przejęcie Elekrowni Warszawskiej przez miasto.

Oto najważniejsze pozycje w „preliminarzu“ sądowym na rok przyszły. Niewątpliwie ponadto znajdzie się w salach Pałacu Pacy jeszcze niejedna sensacyjna sprawa. J. Z.

Od poniedziałku zmiany w komunikacji tramwajowej

Z dn. 1 lipca wprowadzone będą następujące zmiany w komunikacji tramwajowej.

Linia Nr. 2 od Nowego Świata skróci w Al. Jerozolimskie do Marszałkowskiej i następnie przejdzie obecną trasą przez Dziką do 4-ej bramy cmentarza powązkowskiego.

Linia Nr. 6 będzie przedłużona od pl. Narutowicza do Opaczewskiej. Od Srebrnej przez Twardą i Królewską skieruje się trasą na Pragę.

Linia Nr. 8 będzie zupełnie skasowana.

Linia Nr. 11 przejdzie od Marszałkowskiej przez Złotą, Żelazną do Chłodnej i dalej bez zmian.

Linia Nr. 14 od Nowego Świata pójdzie Krakowskim, Królewską, Graniczną i dalej bez zmian.

Linia Nr. 19 będzie dochodziła

tylko do pl. Teatralnego. Połączenie z cmentarzem na Okopowej utrzyma.

Linia „T“, która przejdzie od pl. Teatralnego, Białąską, Nalewkami, Gęsią, Okopową, przez plac Kercelego, Towarową, Srebrną, Twardą, Złotą, Marszałkowską, Królewską, Krak. Przedmieściem, Trębacką do pl. Teatralnego.

Linia „O“ skierowana ma być z Marszałkowskiej przez Jerozolimską do Nowego Świata.

Linia „P“ otrzyma skróconą trasę, przejdzie od pl. Teatralnego przez Senatorską, pl. Bankowy, pl. Żelaznej Bramy jak dotychczas.

Również z dn. 1 lipca wprowadzone zostaną zmiany komunikacji nocnej. Uruchomiony będzie wóz Nr. 30 do Marymontu i Białan oraz linii 20 do Babic.

Wyścigi konne

Dzisiaj, w 25-tym dniu sezonu wiosennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1000 zł. Ploty. Dystans 2400 mtr.:

1) Baby, 2) Maestro, 3) Gordon, 4) Talar, 5) Dżonka, 6) Złota Pantera, 7) Majowa.

Gonitwa 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Mellon, 2) Fenomen, 3) Dżonka, 4) Medyna.

Gonitwa 3. Nagroda 2500 zł. Sprzedażna. Dystans 2100 mtr.:

1) Labor, 2) Esdras, Maestro, 4) Jontek, 5) Julja.

Gonitwa 4. Nagroda 2200 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Havanita, 2) Ingusz, 3) Ferrato, 4) Hellada, 5) Torino, 6) Momus II.

Gonitwa 5. Nagroda 5000 zł. Dystans 2400 mtr.:

1) Kązdek, 2) Lir, 3) Iwar, 4) Rywal, 5) Hogarth.

Gonitwa 6. Nagroda 3000 zł. Dystans 1800 mtr.:

1) Latona, 2) Ellora, 3) Lipona, 4) Madelene, 5) Hellada, 6) Tamka.

Gonitwa 7. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Ira, 2) Czorsztyn, 3) Tamano, 4) Luna, 5) Prorok, 6) Galkar, 7) Litawor.

Gonitwa 8. Nagroda 1400 zł. Dystans 1800 mtr.:

1) Aladina, 2) Kwestarka B. W., 3) Loda, 4) Espanola, 5) Numer II, 6) Parys II, 7) Lady Daisy, 8) Hadzi.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

1. Dżonka, Złota Pantera, Gordon.

2. Medyna.

3. Esdras, Maestro.

4. Ingusz, Momus II.

5. Lir, Rywal.

6. Ellora, Tamka.

7. Ira, Galkar, Luna.

8. Loda, Numer II, Espanola.

Jutro, w 26-tym dniu sezonu wiosennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1500 zł. Ploty. Dystans 2800 mtr.:

1) Minerwa II, 2) Fra Diavolo II, 3) Baby.

Gonitwa 2. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Struna, Lorenzo, 3) Tajada, 4) Eclair II.

Gonitwa 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Dyktator, 2) Moloch, 3) Momus II.

Gonitwa 4. Nagroda 6000 zł. Handicap Małopolski. Dystans 2100 mtr.:

1) Prorok, 2) Nervi, 3) Luna, 4) Latona, 5) Lotr.

Gonitwa 5. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Pogrom II, 2) Cecylja Renata, 3) Nagroda II, 4) Baltazar, 5) Tanagra, 6) Nutta, 7) Bzura II, 8) Lucznia, 9) Alerte.

Gonitwa 6. Nagroda 6000 zł. Handicap Wielkopolski. Dystans 1800 mtr.:

1) Cagliostro, 2) Dyktator, 3) Dolores III, 4) Tamka, 5) Flamand, 6) Dalaj Lama, 7) Frajer, 8) Galahad, 9) Fugas, 10) Hogarth, 11) Madelene, 12) Dniepr.

Gonitwa 7. Nagroda 1400 zł. Dystans 2400 mtr.:

1) Parys II, 2) Indolence, 3) Monaco, 4) Danseuse, 5) Turek, 6) Elka, 7) Numer II, 8) Reytan.

Gonitwa 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Melchior, 2) Limonit, 3) Baszi-buzuk.

NASZE TYPY NA DZIEŃ JUTRZEJSZY

1. Minerwa II.

2. Eclair II, Struna.

3. Dyktator.

4. Lotr, Latona.

5. Bzura II, Pogrom II, Baltazar.

6. Fugas, Cagliostro, Hogarth.

7. Elka, Numer II, Monaco.

8. Limonit, Jawor.

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Kuszając piękna LIL DAGOWER w pięknym dramacie wojennym, którego akcja od początku do końca rozgrywa się na pełnym morzu
KOBIETA Z MONTE - CARLO
Ciekawa i trzymająca widza w napięciu wielka wojna na morzu

Początek o g. 6 p.p.
w niedziele i święta
o godzinie 10 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Manifestacyjna INAUGURACJA ŚWIĘTA MORZA W PIOTRKOWIE

W piątek staraniem staraniem Komitetu Obywatelskiego Święta Morza i powiatowego oddziału L. M. i K. w Piotrkowie odbyło się inauguracyjne uroczystości związane z tem obchodem. Ulicami miasta przeszedł pochód — capstrzyk, na czele którego kroczył incorporate zarząd L. M. i K. z prezesem inż. Papińskim, wiceprezesem insp. Jasińskim i posłem Dominikiem Dratwą na czele.

Pochód zatrzymał się na pl. Kościuszki, gdzie obok płyty „Nieznanego Żołnierza” p. poseł Dratwa i prezes Papiński wygłosili podniosłe i pełne nuty patriotycznej przemówienia zakończone następnym ślubowaniem, że społeczeństwo piotrkowskie w raz z całym narodem polskim bronić będzie do ostatniego tchu dostępu do morza, któreśmy po latach niewoli odzyskali i ugruntowali.

TAJEMNICZA CZASZKA POD MOSTEM

Ponure okrycie w nurtach Strawy

W dniu wczorajszym w godzinach po południowych robotnicy pracujący przy regulacji rzeczki Strawy dokonali niesamowitego odkrycia. Przy kopaniu rowu natrafiono na czaszkę ludzką odrąbaną od tułowia, która okryta była jeszcze resztkami będącego w

rozkładzie ciała. Na ślad tułowia na razie nie natrafiono. Odkryta głowa była już znacznie zczerniała, znać od dawna leżała w namule. O ponurem tem odkryciu złożono zameldowanie władzom policyjnym, która czyni starania zidentyfikowanie trupa.

Notatka redakcyjna

Znana od szeregu lat, ciesząca się zasłużoną sławą mleczarnia, pozostająca pod fachowym kierownictwem pana Antoniego Gletkiera w swej letniej rezydencji — Ogrodzie Bernardyńskim, wprowadziła ciekawą i godną uznania innowację, przyczynając wszelkie posiłki: śniadania, obiady i kolacje nie-konspiracyjnie w kuchni, lecz jawnie na oczach P. T. Konsumentów — bez ognia, szybko, czysto na kuchni elektrycznej.

Pływalnia uruchomiona

Z dniem 28 b. m. Komitet Miejski P. W. i W. F. uruchamia pływalnię przy ul. im. kpt. Zwirki.
Ceny biletów wstępu: dla ćwiczących członków organizacji sportowych przy każdorazowym okazaniu legitymacji, dla żołnierzy służby czynnej i dla młodzieży szkolnej — 15 gr.; dla pozostałych — 25 gr.

Lokal

nadający się na biura lub mieszkania z wszelkimi

wygodami do wynajęcia zaraz ul. Słowackiego 22.

Smaczne i zdrowe

śniadania, obiady i kolacje
przyrządzane szybko na elektryczności
na oczach P. T. Konsumentów

POLECA
MLECZARNIA w Ogrodzie Bernardyńskim
pod zarządem ANT. GLETKIERA

UWAGA!

ANTI-MOL

Ochronny worek do przechowywania futer i garderoby, całkowicie zabezpieczający odzież przed molami. Jedynie ochronny worek odzieżowy Anti-Mol daje gwarancję zabezpieczenia odzieży przed molami i wszelkimi innymi pasożytami, gdyż jest przesycony specjalną substancją trującą mole i szkodniki odzieżowe. Poleca

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
Pawła Podgórskiego
Piotrków Tryb. Słowackiego 12.
Kupuje się rumianek.

Na falach eteru

Nasze słońce nie jest takie

(C.P.C.) Feljton, który wygłoszony zostanie przed mikrofonem warszawskim w dniu 29 czerwca o g. 12.03 powie dzie słuchaczów poprzez fale Bałtyku w mgły kanałów angielskich na nerwowe fale Biskajów, obok Wysp Szczęśliwych do wybrzeży Afryki Zachodniej. Słońce góruje tam ponad wszystkim. Nie nasze słońce wiosenne, nawet nie nasze letnie: jakże ubogie jest światło naszego słońca w porównaniu z tą orgją, złota jaka tam przesyca powietrze, jaką tam czyni lekka fala, a wiatr od brzegu zmienia w wonny oddech niewidzialnej bogini...

To pierwszy uśmiech Afryki... A dalej niskie wybrzeże, obreżone białą pianą burunów. Ciemna zielen palm, drzew chlebowych, brązowy odcień zwierzęcych skał bazaltowych... Tam, do brzegów zachodniej Afryki poprowadzi słuchaczów w swym feljtonie p. Zygmunt Dreszer, jeden z pionierów naszej zaocceanicznej żeglugi handlowej.

Czeka nas nielada przyjemność

(C.P.C.) Amatorów pięknego śpiewu czeka nielada przyjemność. Dnia 30 b. m. o godz. 21-ej wystąpi przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej znany śpiewak Mieczysław Salecki, przebywający obecnie stale zagranicą. Kształcony w Warszawie i Medjolanie szybko zdobył sobie publiczność zarówno polską jak i zagraniczną. To też występuje stale na scenach zagranicznych, w operach niemieckich w Dreźnie, Berlinie, Paryżu i t. d. Ostatnio objął rolę Jontka w „Halce”, wystawionej w Zurychu w marcu r.b., która zdobyła sobie powszechne uznanie zarówno wśród tłumnie przybyłej publiczności jak i wśród prasy. Obecnie powraca Salecki na sezon jesienny do Berlina i Duesseldorfu gdzie wystąpi w operach tamtejszych oraz w filmie największej wytwórni niemieckiej „Ufa”.

Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej

(C.P.C.) W dniu 30 b. m. o godz. 20-ej mjr. dr. Wacław Lipiński wygłosi odczyt p. t. „Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej”. W odczycie tym zostanie scharakteryzowana praca Józefa Piłsudskiego, mająca na celu budowę kadry wojskowej przygotowanej dla celów walki o Niepodległość. Kadra ta jest Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki i Drużyny Strzeleckie, które obok



rozległej akcji polityczno-niepodległościowej, jaką Piłsudski w latach 1906 — 1914 przeprowadzał, staną się podwaliną wojskowej siły polskiej, jaka weźmie udział w zmaganiach wojny światowej.

Co niesie fala radjowa

(C.P.C.) Program radjowy na niedzielę 30 czerwca zapowiada występy kilku bardzo dobrych artystów. W poranku symfonicznym o godz. 12.20 odegra Mieczysław Szttylic rzadko wykonywany koncert skrzypcowy fis-moll Ernsta, koncert, który należał niegdyś i dziś jeszcze należy, do żelaznego repertuaru każdego skrzypka. W tymże samym poranku odegra orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Józefa Ozińskiego m. in., wdzieczną suitę baletową Rameau w opracowaniu Mott'a i słynne warjacje z kwartetu d-moll Schuberta „Smierć i dziewczyna”. O godz. 16-ej Marja Wiłkomirska, pianistka, dobrze znana naszym radjosłuchaczom wykona szereg utworów fortepianowych, w tem Zarębskiego i Szymanowskiego, a jeden z najlepszych naszych śpiewaków operowych Jerzy Czaplicki odśpiewa szereg pieśni polskich i włoskich. Na godz. 21-ej Polskie Radio korzystając z chwilowego pobytu w kraju tenora Mieczysława Saleckiego, śpiewaka oper niemieckich i szwajcarskich, zaprosiło artystę przed mikrofon rozgłośni warszawskiej. Akompanjować będzie prof. Ludwik Urstein.

Dlaczego Niemcy wygrały plebiscyt w Saarze?

(C.P.C.) Dyrektor niemieckiego radja M. Hadamowski na zebraniu w Saabrücken wykażał, że zwycięstwo Hitlera w w zagłębiu Saary jest dziełem propagandy radjowej.

Wciągu jednego roku „Centrala dla kształcenia Saary”, która była centralnym organem propagandy, nadała tysiące informacyjnych komentarzy. Punktem kulminacyjnym tej propagandy był plebiscytowy dzień 13 stycznia 1935 r. gdy wszyscy Niemcy z zapatym tchem słuchali głosu Saary, nadchodzącego z tajemniczego domu radja w Saabrücken. Policja naprzód szukała tego domu Radja, znajdował się on w sypialnym pokoju D-ra Iven. Tydzień przed plebiscytem dyr. Hadamowski i p. Boese przybyli do Zagłębia Saary w przebraniu incognito i z kilkoma innymi zorganizowali tajny sztab generalny, którego naprzód szukano, mimo, że cały świat go szyszał. Francuskie pismo stwierdza, że po takich rewelacyjnych deklaracjach nikt wątpić nie będzie, w jak lojalnych i bezstronnych warunkach odbył się plebiscyt.

4 pokoje z wygodami do wynajęcia przy ul. Słowackiego 30 II piętro. Wiadomość u dorozcy.

Zgubiono złoty wisiołek od bransoletki dnia 27 VI b. r. Znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem do apteki p. Witanowskiego.



W szponach handlarzy ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Strzepnąwszy z siebie prochy Suwalskiego zakątka, poczuła się ogromnie piękną, królową władczynią.

Pan Uszyłowicz przyglądał się jej w zadumie. Czem dla niej był pan Lenz, wyczuł, a nadzieje jego zbladły gdy Pola zgrabna niby kozica, niesiona prądem zaczepnej wesołości, przyskoczyła do p. Wojciecha.

— Tangol Panie Wojciechu, nasze ulubione tangol...

Pospieszyl w wiry taneczne, oboje upojeni wszystkim, najwięcej ciał swych bliskością. Rozśpiewały się im wiolonczelie i muzyka chwilami działała na nich niby barkarola wenecka, ciągnęła ich na taśmie sentymentu w toń niepamięci. Była chwila, że przez gors koszuli pan Wojciech odczuł ciepłotę jej piersi i włosy jej zapachniały mu kwiatowo. A światła zgasły tylko wstęga purpurowych blasków przeszywała mroki. Przyciągnął ją bliżej ramieniem i wyszeptał:
— Szczęśliwa?...
— Oh!...

Obwisła na jego pierś, silnym odruchem zmysłów, przywarła doń miłośnie. z tą imperatywną szczerością wiochmy, co rozgrzana tańcem na weselisku huczmem nie może utaić, opanować popędu krwi młodej: Przeszył ich dreszcz, niosąc rewelację beżmiernych rozkoszy. Splotł ich w węzeł szatu.



— Cudnal!... — spadło w ekstazie z rozedrganych jego warg i nie miał już słowa.

Tego pragnął, o tem marzył — o takim bezwzględnie szczerym wyrazie fizycznego pociągu, jakiego w poczuciu popospolitości swej twarzy nie śmiał spodziewać się ze strony tak przepięknej kobiety. Więc wzbił się na zenit szczęśliwości ziemskiej, a potem ogromna wdzięczność dla niej zalała mu duszę.

Wyszli z tańca, bezwiednie trzymając się za rękę, jakby w obawie, by nie zagubili się w ciżbie i z błogiem poczuciem że tworzą jedność-gniezdną, wplątali się w rozmowę karnawałową. Przez chwilę przysłuchiwali się pisosenie mistrza, brzękającego na gitarze, który już zdążył sklecić zgrabną strofkę o pięknej Polce. Spostrzegłszy ją przed sobą, wskazał na nią z kornym pokłonem i ktoś ze słuchaczy huknął:

— Vive la beaté d'Anvers! Pola nastuchała się już tego, lecz ten okrzyk szczególniejszą sprawił jej przyjemność, gdyż czuła swą rękę w splocie „jego” ciepłej ręki, czuła, że on wszystko z nią dzieli — ten najukochańszy opiekun, któremu zawdzięczała nieomal życie.

A on był jak człowiek, co po długiej burzy zawiął do portu słonecznego Uciszyły się w nim, ukolysały czynniki psychofizyczne i jakby na tęczy zawieszony, roztopiał się w świadomości, że jest kochanym.

XVI

Gdy o brzasku powracali samochodem do domu z ogromnym snopem kwiatów, pan Wojciech kłął w duszy siarczyste ście i zżymał się na siebie z tego powodu, że zaprosił panią Oskierczynę na tę zabawę, gdyż zawadzała mu teraz okropnie. Gdyby nie ona, leżałby już u nóg swej królowej i niktby go od niej nie oderwał.

Tymczasem mroźny wiatr hulał po ulicach, niósł chłód burzy od Północnego Morza i nazajutrz okazało się, że Pola niedbale okryta zaziębiła się trochę. Miała dreszcze febryczne. Pan Wojciech chciał przywołać lekarza, lecz pani Eugenia obiecywała wkrótce postawić ją na nogi z pomocą aspiryny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca“ do nabycia w kioskach po 20 gr (zeszyt IX już w sprzedaży)

NA LATO dla całej rodziny!



Nr. 23 - 26 zł. 2^{.-}
Nr. 27 - 30 " 2,30
Nr. 31 - 34 " 2,60
Nr. 35 - 38 " 3.-
Nr. 39 - 43 " 3,50

„TRAMPKI“ do szkoły — pracy na wycieczki i do gimnastyki,



„PLIMSOLKI“ w kolorze szarym i białym do całodziennej noszenia na ulicy, w polu i w lesie.

1⁵⁰

Nr. 23 - 26 " 1,90
Nr. 27 - 30 " 2,20
Nr. 31 - 34 " 2,50
Nr. 35 - 42 " 2,50
Nr. 43 - 46 " 3.-

Nr. 23 - 26 zł. 2⁵⁰
Nr. 27 - 30 " 3.-
Nr. 31 - 34 " 3,50



Lekki sandał z różnokolorową lamówką.



3⁵⁰

Z szarego lub białego płótna na gumowym spodzie.



3⁵⁰

Z szarego lub beżowego płótna na gumowym spodzie.



4^{.-}

Nowy model damskiego pantofla na gumowym spodzie.



4⁵⁰

Na lato najlepiej odpowiadający płócenny półbut na gumowej podszewce. W kolorze szarym i białym.

Do gumowego obuwia nasze lufowe wyściółki.

Rata

FABRYKA W CHEŁMKU.



OPERETKA W TEATRZE „WIELKA REWJA“ KAROWA 18.

DZIS PREMIERA!!!
Najweselejsza komedia muzyczna sezonu:

„PRZYGODA W GRAND-HOTELU“

Muzyka: P. Abraham. Wersja polska: J. Walden. Dekoracje: J. Galewski.

Kostiumy: G. Galewska. Kierownik muzyczny: T. Müller. Choreografia: J. Woycieszko.

Udział biorą:

J. Brochwiczówna, H. Biernacka, H. Grossówna, L. Jabłonowska, A. Bogucki, M. Dąbrowski, A. Karłowicz, W. Kieszczyński, S. Lasowski, Z. Regro, W. Ruskowski, A. Zabczyński, zespół baletowy Jana Woycieszki.

Początek o godzinie 8-jej wiecz. Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. Przedprzedaż w kasach teatralnych: „Icar“ i „Orbis“.

NAJCHŁODNIEJSZY I NAJTAN-SZY TEATR STOLICY!!!

P. S. Premjera prasowa we wtorek, dn. 2.VII.

FIGLE TELEFONU

Telefon należy do najpożyteczniejszych i najmilszych wynalazków. Nagły jego dzwonek zawsze tchnie niespodzianką, a jakże miło jest móc słyszeć choćby zdaleka, w słuchawce telefonicznej, drogi, upragniony głos.

A jednak i telefon umie płatać figle. Niezwykłego figla spłatał telefon czarującej Jean Blondell. Coprawda zdarzyło się to tylko na filmie p. t. „NIE-BEZPIECZNY KOCHANEK“. Uroczą tę komedię ujrzymy już dziś na ekranie kina „MAJESTIC“.

ZBLIŻA SIĘ OKRES WYJAZDÓW WAKACYJNYCH. ZDECYDUJMY SIĘ ODBYĆ TE PODRÓŻ SAMOŁEM P. L. L. „L O T“, A BĘDIEMY ZA-CHWYCENI

Prawdziwie nowoczesny pomysł

Nowym zjawiskiem w amerykańskim „życiu radiowym“ jest wynajmowanie stacji nadawczych przez całkiem prywatne jednostki na własny użytek i dla zupełnie prywatnych, najprywatniejszych na wet, rzec można, celów.

Zapoczątkowała ten zwyczaj pewna angielska arystokratka, lady Warwick, o której, wkrótce po jej przybyciu do Stanów Zjednoczonych, zaczęły krążyć różne arcydziwne

plotki. Starła się ona początkowo walczyć z nimi drogą sprostowań w prasie, przez wytaczanie spraw sądowych itd., co jednak nie odniosło prawie żadnego skutku. Plotki nie tylko nie ucichły, lecz szerzyły się coraz gwałtowniej i powszechniej.

Wówczas lady Warwick wynajęła sobie prywatną stację nadawczą w Hollywood — która nieustannie, co dzień, przez szereg godzin wysyła

w świat sprostowania oczernianej pani, tłumaczy motywy jej postępowania, jest, słowem, niestrudzoneym głosem obrończym w jej sprawie.

Pomysł, należy przyznać, bardzo nowoczesny. Czy aby jednak rezultat tej akcji będzie współmierny z jej kosztami? Bo taka prywatna radiostacja musi przecież chyba ogromnie dużo kosztować?

Człowiek, Pan i Władca

Człowiek ujarzmił żywioły, każąc im pracować na siebie, — oswoił zwierzęta, używając ich sily do swoich celów, wynalazł proch, radio i samolot, — bo człowiek to pan i władca.

Jak śmiesznie wygląda ten sam człowiek w walce z pluskwą?

Na miejsce zabitej pluskwy znajduje następnej nocy w swej pościeli dziesiątą innych i ofiara-człowiek karmi swą krwią niezliczoną ilość jadowitych następników, niosących mu chorobę i pozabawiających go energii.

Ten tragiczny stan rzeczy trwał do chwili, aż zajął się nim Państwowy Za-

kład Higieny. Zalecony przez tę Instytucję sposób zwalczania plagi pluskiew — to brykieta gazowo-toksyczna „BRYTOX“, której tajemnicą fabrykacji powierzona została T-wu Przem. Chem.-Dezynfek.

Przedsiębiorstwo, produkujące „BRYTOX“, będący w handlu w każdym szanującym się składzie aptecznym czy drogerji, utrzymuje kolumnę, która dezynsekuje mieszkania prywatne bez żadnych dodatkowych opłat. Wszelkich informacji w sprawach odpluskiewania i dezynfekowania mieszkań udzieli telefon 9-00-19. (R.)

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

Głupia sytuacja... A ten ciągle dzwonek doprowadza mnie już do pasji. Eh, co tam, wziąłem do ręki słuchawkę, chociaż to nie jest bardzo taktownie, ale właściwie jestem tu jak u siebie. Znam wszystkich przyjaciół Stefków. A może to właśnie Stefan chce rozmówić się z Judytą?

— Halo! — Odezwał się głos kobiety. Wydał mi się dziwnie znajomy. — Tak, 365-70... Nie proszę pani... Myślała, że to Stefek mówi. — Owszem, Judyta jest w domu. Zaraz ją zawołam. Chwileczkę...

Pobiegłem po Judytę... Wpadliśmy na siebie w drzwiach.

— Judytko... Do pani telefon.

— A kto taki?

— Nie wiem... jakaś pani przyjaciółka.

— Bardzo to miło z pana strony, że zaopiekował się pan telefonem — odezwała się z lekką ironją w głosie, jakby pragnęła przywołać mnie do porządku.

Zwróciła się do telefonu:

— Halo... To ty, Mira?... Nie, to nie on, to ktoś ze znajomych... Nie przedstawił ci się?... To do niego podobne... No, a nie poznałaś go po głosie?... Naprawdę?... No, zgad-

nij!... Naturalnie, że go znasz... Chyba lepiej, niż ja... O, napewno lepiej... o wiele lepiej!... Nie... nie... nie...

Tak się zaśmiała, że aż łzy biegły jej z oczu. Śmiała się i śmiała bez końca. Skulona w kącie tapczana, zapaliła papierosa, jak ktoś, kto z całą satysfakcją pograża się w ciekawej rozmowie. Z rozkoszą zaciągała się dymem i z pod oka przyglądała mi się bacznie.

— Któż to może być, ta niewiasta? Co to za Mira... Czyżbym źle dosłyszał? Zna mnie lepiej, niż Judyta? To niemożliwe... Judyta zna mnie chyba najlepiej na świecie... Kto to może być? Głos wydał mi się rzeczywiście znajomy, taki dzwiczny i ciepły. Nie mogę zgadnąć...

— No, namyśl się dobrze, moja droga... — ciągnęła wesoło. — Zastanów się trochę... Ale... nie podobnego!... Opa, jakżi ty jesteś głupiasz... Nie... Mówię ci przecież, że znasz go... Ktoś, kto nie jest ci obojętny... Tak, tak... tak, jak ci mówię...

Nie mogła już wprost mówić dalej, tak się śmiała. Dusila się ze śmiechu. Wkońcu jednak uspokoiła się:

— ...Czegoś podobnego nie słyszałam jeszcze nigdy!... Jeszcze nie wiesz?... Słuchaj Mira. (Znow Mira! Kto to może być? Nie znam żadnej Miry...) nie próbuj mnie nabierać... To poprostu bezcelność... Udajesz świętą... może będzie najlepiej, jeśli oddam mu słuchawkę... No, czegoż się tak boisz?... napewno się bardzo ucieszysz... Jak chcesz... wszystko mi jedno... Ale w takim razie ci nie powiem.

Wkońcu zaczęła mnie drażnić ta komedia. Zresztą ogromnie nie lubię przysłuchiwać się rozmowom przez telefon. Zwłaszcza, jeżeli to mówi kobieta... Przecież one umieją mówić o niczem całymi godzinami! A Judyta jest mistrzem na ten temat... Dlaczegoż poprostu nie powie tej nieszczęsnej kobiecie, że to ja odbierałem telefon? Co w tem jest znow tak komicznego, tak niesłychanie śmiesznego, tak niezwykłego? O ile ja znam Judytę, to ręczę, że rozmawia z zupełnie nieznaną mi kobietą, której nigdy nawet nie widziałem. Mówi tak tylko, by i ją i mnie zaintrygować! I wszystko to ciągnie się bez końca... Mogłaby choćby ze względu na mnie już skończyć... przecież jestem jej

18) gościem i niecierpliwie czekam na herbatę. Jeszcze dziś nie właściwie nie jadłem. A ona ciągle swoje...

— No, dobrze, niech będzie, powiem ci!... A co za to dostanę?... No, więc bądź odważna, moja droga... To był Piotr... Piotr Varga... Tylko nie zemdlej... No, tak... ten sam... Tylko nie zabij mnie za to!... To przecież nie moja wina, że on sięgnął po słuchawkę...

Na kogoż u licha nazwisko moje wywrzeć może podobne wrażenie?... Kogoż mogę tak bardzo obchodzić? Wiem, że naogół kobiety mnie lubią; jestem w stosunku do nich uprzejmy, lecz chłodny... A to jest jakaś tajemnica...

Mogłaby już nareszcie odłożyć słuchawkę. Ona napewno potrafi tak gadać do jutra. Ale przecież ja też mam nerwy.

— No, dobrze, jak chcesz... Możemy mówić o czym innym. Chciałaś pomówić ze Stefkim? Jako z przyjacielem, czy też jako z adwokatem?... W obu wypadkach chętnie ci będzie służył... Tak... rozumiem. Zaczynam już rozumieć... Nie, niestety niema go w domu, przyjdzie dopiero późno... Czy mam mu coś powtórzyć?... Dobrze, powiem mu jutro... — I znow szelmowskim tonem dodała: — No, a nie boisz się o Piotra... i o mnie?... Wprost przeciwnie, staram się uważać na niego... A, ładnie... teraz mi znow wymyślasz... Kazał ci ucałować rączki! Nie mówił tego wprawdzie, ale przypuszczam... No,

nie złość się... Dobrze, dobrze... jutro... pogadamy o tem! Dowiedzenia, kochanie! Dobranoc!

Nareszcie odłożyła słuchawkę. Wściekły spytałem:

— Z kim pani rozmawiała?

— Nie wie pan? Naprawdę?

Głos jej brzmiał ironicznie. Czuję, że przygląda mi się bacznie.

— Proszę pani, ze mną niema żartów! Czy pani powie, czy nie... to mi zupełnie obojętne.

Spojrzała na mnie zdumiona:

— Czy pan rzeczywiście twierdzi, że nie wie, z kim rozmawiała?... Przecież pan też z nią rozmawiał... Pan przyjmował telefon...

Czyżby pan nie poznał jej głosu?... I imię jej mówiłam parę razy... To raczej pan sobie ze mnie żarty stroi...

— Nie mam najmniejszego pojęcia, z kim pani rozmawiała!

— Ależ niechże mi pan nie opowiada takich historii!... Więc nie wie pan, że rozmawiała z Mirą?... — Nie znam żadnej Miry...

Znowu zaczęła się śmiać.

— Nie ma pani czego się śmiać, mówię najzupełniej serio — mówiłem już zirytowany.

Rzuciła prowokująco:

— Nigdybym nie uwierzyła, że z pana taki pierwszorzędnny aktor...

— Aktor, ja?... — No, tak... że pan tak świetnie udaje!...

— Jeśli mi pani nie wierzy, to trudno.

(C. d. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaitary.

„Drukarnia Krajowa“ Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.